

Roman Kaleta

Legenda rejtanowska w "Panu Tadeuszu"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/3, 177-215

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN KALETA

LEGENDA REJTANOWSKA W „PANU TADEUSZU”

Narodowy bohater

Nazwisko Rejtana zostało wymienione przez Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* kilkakrotnie — dokładnie osiem razy w poniekórych księgach (od pierwszej zaczynając, kończąc na ostatniej) i raz w przypisie, egzystuje więc w eposie, można rzec, nieustająco.

Na początku owej pięknej „historii szlacheckiej z r. 1811 i 1812” zaprezentował poeta wielkiego swojego „krajana” w roli dobrze znanej każdemu Polakowi: jako posła nowogródzkiego, który na tzw. sejmie delegacyjnym w 1773 r. zaprotestował z narażeniem życia przeciwko usankcjonowaniu grabieży olbrzymich terytoriów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wszyscy pamiętamy z lektury scenę, jak to Tadeusz Soplica wrócił po wieloletniej nieobecności ze szkół do rodzinnego gniazda i cieszył się, stwierdziwszy, że we wnętrzu domu wszystko ostało się po staremu. Młody człowiek skierował w pewnej chwili oczy na portrety bohaterów narodowych, które jego ojciec zawiesił na ścianach, zalecając tym samym ich imiona i czyny bezustannej pamięci mieszkańców i gości. Poeta wyliczył je i opisał w następującej kolejności:

Tu Kościuszko w czamarce krakowskiej, z oczyma
Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma;
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie. Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan żałośny po wolności stracie,
W rękę trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży Fedon i żywot Katona.
Dalej Jasiński młodzian piękny i posepny;
Obok Korsak towarzysz jego nieodstępny
Stoją na szańcach Pragi, na stosach Moskali
Siekąc wrogów a Praga już się wkoło pali. [ks. I, w. 57—68]¹

¹ *Pana Tadeusza* cytuję z: A. Mickiewicz, *Dziela wszystkie*. Pod redakcją K. Górskiego. T. 4. Wrocław 1969.

Twórcą wizerunku Kościuszki trzymającego oburącz szablę z brzeszczotem wzniesionym jak do przysięgi był francuski sztycharz Edmond Quenedey. Portret powstał w okresie pobytu znakomitego obrońcy ojczyzny w Paryżu na wiosnę 1793. Ujęcie modelu w takiej właśnie patetycznej pozie świadczyło, że artysta nie tworzył podobizny Kościuszki dla jego prywatnej kolekcji, lecz na użytek publiczny. Niewątpliwie pomysł takiego przedstawienia postaci bohatera został podsunęty Quenedeyowi przez kogoś z Polaków, może z inspiracji antytargowickiego ośrodka przygotowującego powstanie. U genezy pomysłu leżała towarzysząca sławie Kościuszki świeża anegdota, według której po ogłoszeniu zawieszenia broni 24 lipca 1792 i otrzymanej przezeń na własną prośbę dymisji — przy rozstaniu z mundurem wyciągnął on z pochwy szablę i wzniosłszy ją do góry, zawołał: „Pozwól jeszcze raz bić się za ojczyznę!” Modlitwa ta została wydrukowana pod owalem portretowym w językach polskim i francuskim, na obrzeżu zaś obrazu, u góry, umieszczono tytuł rysunku informujący:

Kościuszko, célèbre général Polonois, réfugié en France en 1793 et faisant actuellement la révolution de Pologne [Kościuszko, sławny generał polski, który schronił się w 1793 r. do Francji, przygotowuje obecnie polską rewolucję].

Sztych Quenedeya został powielony techniką miedziorytniczą w dużej ilości egzemplarzy sumptem Komitetu Ocalenia Publicznego. Znaczną część nakładu przemycono do Polski, gdzie zdobył ogromną popularność. Ci, którzy zetknęli się z Kościuszką po ostatniej przerwanej wojnie, powszechnie uznali, że jego paryski portret „jest prawdziwie trafiony nad wszystkie inne rysunki”. Nic dziwnego, że gdy wybuchła insurekcja, stał się on — jak słusznie zauważył Jan Stanisław Kopczewski — „pierwowzorem »urzędowego portretu« Najwyższego Naczelnika, który w czasie powstania powielano w wielu wersjach”². Aby się o tym przekonać, wystarczy ze sztychem Quenedeya porównać podobizny Kościuszki rozpowszechniane na specjalnych ulotkach przez krakowskiego drukarza Jana Maja i osobno przez jego warszawskiego kolegę, ks. Józefa Majera de Wolda, oraz z wytłoczonym w 5 numerze „Gazety Powstania Polski”, z 29 kwietnia 1794, drzeworytem wykonanym przez Józefa Łęskiego³, profesora Szkoły Rycerskiej, utalentowanego malarza-amatora, a w czasie wchodzący w rachubę — zapalonego insurgen⁴.

² J. S. Kopczewski, *Tadeusz Kościuszko*. Warszawa 1980, s. 166. Zob. też M. Gumowski, *Portrety Naczelnika*. Lwów 1917, s. 32.

³ Zob. reprodukcje zamieszczone przez J. S. Kopczewskiego w książce *Kościuszko and Pulaski* (Warsaw 1972, s. 29—43, 203).

⁴ Pisze o nim K. Mrozowska (*Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Wrocław 1961, s. 38): „Łęski od początku powstania żywo interesował się sprawami wojennymi, szkolił ludność Warszawy, instruował paziów królewskich, a także napisał dzieło o taktyce, o którym sądził, że przyczyni się do

Nie ulega wątpliwości, że soplicowski portret Najwyższego Naczelnika był jedną z krajowych odmian miedziorytu Quenedeya. Koloryzująca poczynania sławnego wodza przed wybuchem insurekcji legenda głosiła, że do ponownej wojny zobowiązał się on przed Bogiem tak, jak to napisał Mickiewicz: „na stopniach ołtarzów”. W takiej właśnie uroczystej pozycji, klęczącego samotnie przed ołtarzem ukrzyżowanego Chrystusa, wyrysował go na jednym, a wymalował na drugim ze swoich obrazów krakowski jego wielbiciel Michał Stachowicz (1768—1825)⁵.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że główny bohater epopei zawdzięczał swoje imię Kościuszce: z tego powodu, że urodził się w czasie wojny r. 1792, która osobę tego zdolnego i ofiarnie wtedy walczącego w obronie ojczyzny generała uczyniła sławnym i drogim wszystkim Polakom. Bardzo przekonywający jest pogląd wyrażony kilka lat temu przez Konrada Górskiego, który dowodzi, że Mickiewicz nadał to popularne na Litwie imię młodemu Soplicy powodowany nie tylko czcią dla Kościuszki, „lecz i dzięki Rejtanowi, tak silnie związanemu z nowogródzką tradycją”⁶.

W odróżnieniu od portretu Kościuszki, dobrze znanego Mickiewiczowi z autopsji, wymieniony z kolei w *Panu Tadeuszu* konterfekt Rejtana został zmitologizowany. Miał charakter alegoryczny i przedstawiał bohatera kierującego w tragicznym geście nóż ku własnym wnętrznościom. Obok niego leżały dwie książki o wymowie symbolicznej: dialog Platona o Fedonie, uczniu Sokratesa, traktujący o nieśmiertelności duszy, oraz Plutarchowa pochwała Katona Młodszego, sławnego obrońcy republiki, który w 46 r. przed n.e., po ostatecznej klęsce pod Tapsus poniesionej przez Pompejusza w wojnie z Cezarem, odebrał sobie życie w Utyce, wbijając miecz w klatkę piersiową⁷. Tadeusz Sinko wyraził był kiedyś

podniesienia potencjału militarnego wojsk polskich, wreszcie wziął osobiście udział w wydarzeniach wojennych”. O Łęskim-artystycie zob. E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*. T. 1. Warszawa 1850, s. 284—286.

⁵ Właścicielem wspomnianego rysunku M. Stachowicza był pod koniec XIX stulecia Adolf Stenschuss. Zob. E. Swieykowski, *Katalog malowideł i rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza*. Kraków 1901, s. 27, poz. 88. Tego samego artysty akwarelę o identycznym motywie posiadała Bibl. Baworowskich we Lwowie — reprodukcję zamieścił E. Kipa w swoim studium o Kollataju (Lwów 1912, s. 85). Ostatnio powielono ją (za Kipą) w książce: *Powstanie Kościuszkowskie w świetle korespondencji posta pruskiego w Warszawie*. Z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył H. Kocój. Warszawa 1983, po s. 96.

⁶ K. Górski, *Mickiewicz. Artyzm i język*. Warszawa 1977, s. 272.

⁷ Dzieje Katona Utyceńskiego znano u nas od dawna z *Zywotów sławnych mężów Plutarcha*. Dla przykładu: w młodości książkę tę, za namową kustosza Biblioteki Załuskich, ks. Jana Wulfersa, przeczytał Józef Wybicki (*Życie moje* [...]. Z autografu wydał i objaśnił A. M. Skałkowski. Kraków 1927, s. 42. BN I 106). „*Romane libertatis defensor acerrimus*” znany był również z apologii Cyserona (na którą odpowiedział sam Cezar w dwóch pismach polemicznych pt. *Anticatores*). W wieku XVIII cnoty Katona Młodszego rozślawili literaci,

pogląd, że pomysł wzbogacenia podobizny Rejtana akcesoriami w postaci wybranych dzieł Platona i Plutarcha stanowił reminiscencję lektury obydwu tych ksiązek, znanych Mickiewiczowi jeszcze z czasów uniwersyteckich⁸. Z pewnością spostrzeżenie trafne; jestem jednak przekonany, że bezpośrednią inspirację w tym względzie zawdzięczał poeta Niemcewiczowi, który w *Żywocie Tadeusza Rejtana* wypisał zdanie pasujące jak ulał do soplicowskiego portretu: „Godny wielkich Rzymian, godny czasów Katona, nieśmiertelny nasz ziomek”⁹.

Na obrazie w Soplicowie uwieczniony był Rejtan w pozycji siedzącej, „żalony po wolności stracie”; jest rzeczą charakterystyczną, że poeta nie pokazał go w momencie heroicznego czynu w izbie sejmowej, lecz po odegraniu przezeń politycznej roli, w odosobnionej części hruszowskiego dworu, gdzie — jak skądinąd wiadomo — w porywie obłąkańczej desperacji po paru latach odebrał sobie życie. Nóż zatem zwrócony był przezeń „do łona” w geście samobójczym. Analogia do Katona Utyceńskiego potwierdza to niedwuznacznie.

Warto zwrócić z kolei uwagę na „polską szatę” Posła Nowogródzkiego. W jednym z zachowanych fragmentów czystopisu księgi I bliskiego ostatecznej redakcji tekstu *Pana Tadeusza* użył poeta określenia „Rejtan wąsaty”¹⁰, co też oznaczało, że ten ostatni nosił się po polsku, ta bowiem męskiej „ozdoba twarzy” — jak z przekonaniem napisał Książnin w słynnej odzie *Do wąsów*¹¹ — należała do najbardziej rzucających się w oczy atrybutów fizjonomii tradycyjnie przyodzianego szlachcica i za panowania króla Stanisława Augusta była ośmieszana przez modniśków wystrojonych we fraki, jako oznaka staroświeckości i prostactwa.

Ten szczegół soplicowskiego konterfektu Rejtana uwypuklony przez Mickiewicza jako znamieny dowodzi, że poeta podzielał poglądy patriotów z niedawnej przeszłości, którzy już w przeddzień Sejmu Czterolet-

i to nie były jacy, tragediami: J. Addison, *Caton* (1713); F. M. Ch. Dechamps, *Caton d'Utique* (1715); F. Metastasio, *Catone in Utica* (1727); J. Ch. Gottsched, *Sterbender Cato* (1732). W warszawskim szkolnym teatrze teatyńskim wystawiono w 1750 r. i następnie ogłoszono drukiem sztukę pt.: *Cato Uticensis. Tragoedia acta ab equestri juventute Collegii Varsaviensis Clericorum Regularium Theatinorum*.

⁸ T. Sinko, *Mickiewicz i antyk*. Wrocław 1957, s. 96.

⁹ J. U. N., *Żywot Tadeusza Rejtana*. W albumie: *Portrety wstawionych Polaków*. Rysowane na kamieniu przez W. Śliwickiego, z opisem ich życia przez A. Chodkiewicza. Warszawa 1820, s. nlb. Zanim Mickiewicz podjął pracę nad epopeją, biografię tę przedrukowano jeszcze dwukrotnie: w „Sybilli Nadwiślańskiej” (1821, t. 1, s. 181—191) i w „Gazecie Polskiej” (1831, nr 200, z 27 VII, s. 3—4).

¹⁰ Mickiewicz, *op. cit.*, s. 285.

¹¹ Zob. świetne studium T. Mikulskiego *Nad tekstami Książnina. I* (Wrocław 1947. Przedruk w: *W kręgu oświeconych*. Warszawa 1960), ukazujące karierę owego wiersza na tle historyczno-obyczajowym.

niego podjęli walkę o powrót narodowego stroju w miejsce rozpanoszonej mody francuskiej. W ich oczach moda ta była oznaką kosmopolityzmu i obojętności na losy ojczyzny¹². Domagali się oni nawet podjęcia specjalnej uchwały sejmowej zabraniającej szlachcie noszenia fraczków *à la parisienne* pod grozą utraty przywilejów stanowych. Na tę samą sprawę zwrócił także uwagę Kajetan Koźmian wspominając ostatnie chwile niepodległej Polski:

W zbroi pod Chocimem, a w niebieskim kontuszu [Jan III] walczył pod Wiedniem. Działyński w polskiej sukni posłował do Elżbiety, królowej angielskiej. W polskiej sukni Ossoliński Jerzy czynił wjazd wspaniały do Rzymu, w kontuszu Karol Radziwiłł cnotliwy, lecz zwiedziony, stanął na czele konfederacji radomskiej. W kontuszu Krasiński, podkomorzy przasnyski, podniósł konfederację barską, w kontuszu bronił jej, religii i ojczyzny Pułaski, w kontuszu wołał cnotliwy Rejtan, położywszy [się] na progu izby sejmowej w roku 1773: „Zabijcie mnie, a nie zabijajcie ojczyzny”; w kontuszu wołał Korsak na sejmie 1788: „Skarb i wojsko”, a frakowy Poniński zabijał ją i ćwiartował; frakowi możnowładcy podnieśli bunt w Targowicy, frakowi Miączyński i Podhorski wzniesli na grodzieńskim sejmie projekt podziału i frakowy król Stanisław August podanym sobie przez nich ołówkiem podpisał¹³.

Zachowanie się Rejtana i kilku innych wspierających go posłów w sali sejmowej oraz sposoby, którymi Poniński wraz z adherentami starali się rozprawić z opozycją, zjednało mu sławę w stolicy i rychło w całym kraju. Wieści o rozgrywających się wydarzeniach przedostawały się z Zamku Królewskiego na zewnątrz i szybko docierały do najodleglejszych prowincji ustnie lub w listach i w gazetkach pisanych z Warszawy. Te ostatnie różnią się niejednokrotnie co do szczegółów, ale posiadają dzisiaj dla historyków kapitalną wartość jako źródło pomocnicze, zawierają bowiem informacje pominięte w kronice oficjalnej, czyli w diariuszu¹⁴.

¹² S. Staszic w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* [...], wydanych na początku r. 1787, sformułował z tego powodu ironiczne zdanie (s. 38): „Francuzi temu najwięcej winni, że Polacy swój kraj tak mało kochają”.

¹³ K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa A. Kopacz. Wstęp oraz komentarz J. Willaume. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold. T. 1. Wrocław 1972, s. 177–178.

¹⁴ Szczególnie cenne są gazetki pisane i wysłane z Warszawy przez Samuela Lutra Gereta do Józefa Kierskiego, biskupa przemyskiego; 21 IV 1773 o godz. 8 rano, i druga, pisana tegoż dnia o godz. 4 po południu; także gazetki z 24 i 28 IV. Teksty te ogłosił H. Schmitt w „Dzienniku Literackim” (1857, nry 44–46, s. 372–274, 381–313, 392–383), następnie w książce *Materiały do dziejów bezkrólestwa po śmierci Augusta III i pierwszych dziesięciu lat panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* (t. 2. Lwów 1857). Na uważną lekturę zasługują także wiarygodne raporty dyplomatyczne Augusta Essena, rezydenta saskiego przy dworze polskim, wysyłane do Dreżna, zachowane w Sächsisches Landeshauptarchiv w Dreżnie (rkps 3564). Korzystał z nich i cytował je E. Herrmann w książce *Geschichte des russischen Staats* (Hamburg 1853, s. 532 n.), za nim J. I. Kraszew-

Z owych prywatnych kurierków wiadomo, że na cztery dni przed inauguracją obrad ciała prawodawczego, w pałacu biskupa Andrzeja Młodziejowskiego, kanclerza wielkiego koronnego, odbyło się zebranie z udziałem kilku tylko posłów, na którym zapadło postanowienie, aby zbliżający się sejm ogłosić jako konfederacki¹⁵, pod prezydencją marszałków: Adama Ponińskiego (z Korony) i Michała Radziwiłła (z Litwy).

Przeciwko tej właśnie uchwale, podjętej bezprawnie i w niewłaściwym miejscu, zaprotestował Rejtan. Gdy Stanisław Łętowski, podkomorzy krakowski, jako najstarszy wiekiem poseł pod nieobecność marszałka poprzedniego sejmiku łaskę trzymający, ogłosił wiadomość o zawiązaniu konfederacji i zgodnie z jej postanowieniem przekazał ów symbol władzy marszałkowskiej Ponińskiemu, Rejtan oświadczył stanowczo, że jest rzeczą niesłychaną zawiązywać potajemnie konfederację wbrew woli wyborców, bez porozumienia z ogółem posłów. Poparło go sześciu odważnych kolegów — czterech z Litwy i dwóch koronnych. Kiedy Poniński, mimo braku zgody na swe marszałkowanie, przejął łaskę z rąk Łętowskiego i zarządził przerwę w obradach, Rejtan porwał łaskę przeznaczoną dla Radziwiłła, dla ironii ogłosił się marszałkiem litewskim i również solwował sesję do dnia następnego.

Nie będziemy tu streszczać dalszych czynności tego sejmiku, ponieważ wypadki, które nastąpiły w Zamku Warszawskim w ciągu następnych trzech dni, znane są stosunkowo dobrze z zasobnej literatury naukowej¹⁶.

ski w znanym dziele *Polska w czasie trzech rozbiorów* (zob. wyd. 2. T. 1. Warszawa 1902, s. 139 n.). Diariuszy sejmiku 1773—1775 zachowało się w wersji rękopiśmiennej kilka. Oficjalny, pióra Floriana Drewnowskiego, zaprzędanego Ponińskiemu sekretarza, miał w ręku Leon Wegner i ogłosił z niego okazały ustęp w książce *Tadeusz Rejtan na sejmie warszawskim z roku 1773* (Poznań 1873, s. 77—79). W. Konczyńska w rozprawie *Tadeusz Rejtan i jego „Manifest” z grudnia 1773* (Lwów 1933, s. 3—8) wymieniła trzy inne diariusze, zachowane w: Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, rkps Pol. F. IV, 10; Bibl. PAU w Krakowie, rkps 1155; Bibl. Czartoryskich, rkps 825. Przydamy do tego wykazu wiadomość o jeszcze jednym diariuszu, zawartym w kodeksie Bibl. Ossolineum (rkps 164), *Dzieje polskie, czyli Przypadki znaczniejsze za panowania Najjaśniejszego Stanisława Augusta [...] zdarzone*. T. 3, s. 153—353.

¹⁵ Na sejmie konfederackim uchwały zapadały większością głosów — a nie jednomyślnie, jak na sejmie ordynaryjnym — co znakomicie ułatwiało jego reżyserom ferowanie zaplanowanych ustaw.

¹⁶ Rzetelny opis dziejów sejmiku pod łaską Ponińskiego zamieścił H. Schmitt w swojej książce *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, opiewane przeważnie na nie wydanych dotąd źródłach* (t. 1. Lwów 1866, s. 382 n.). Godzi się również przypomnieć odczyt J. Szujskiego *Tadeusz Rejtan na sejmie 1773* (druk w: „Przegląd Polski” R. VII, 1872, z. 4, s. 233—262. — J. Szujski, *Dzieła*. Wyd. zbiorowe. Seria 2, t. 6. Kraków 1886, s. 100—114. — *Nieznani*. Londyn 1946, s. 9—14), a także cytowaną już książkę Wegnera. Z nowszych publikacji na wyróżnienie zasługują prace W. Konczyńskiej: wspomniana rozprawa *Tadeusz Rejtan i jego „Manifest” z grudnia 1773* tudzież broszura *Rejtan, Korsak i Bohuszewicz na sejmie 1773 roku* (Wilno 1935). Czytelnikom zainteresowanym tą problematyką

W ogólnych zarysach wiemy wszyscy, co się tam działo, z lekcji historii w szkole i z późniejszych przygodnych lektur. Dla ożywienia narracji pozwolę sobie wszakoż przytoczyć jeszcze fragment nie znanej relacji prywatnego nowiniarza wysłanej ze stolicy na prowincję pod datą „28 Aprilis 1773 r.”, zawierający opis najbardziej dramatycznej na tym sejmie sceny z Tadeuszem Rejtanem w roli głównej. Miała ona miejsce we środę 21 kwietnia, a zainicjował ją swoim przybyciem z pokojów królewskich ksiązę Marcin Lubomirski, poseł sandomierski. Oczekującym od sześciu godzin na rozpoczęcie obrad przedstawicielom szlacheckiej społeczności oświadczył on, że z polecenia Ponińskiego zamyka posiedzenie do jutra, do godziny 9 z rana. Czytamy we wspomnianej gazecie:

Natychmiast JW. Nowogrodzki i inni posłowie, których tam było 23, okrzyknęli, skąd takowe bezprawie, że JW. Poniński delegata na solwowanie sesji wysyła, do czego sam nawet nie ma prawa, nie będąc *legitime* obranym marszałkiem; a JW. Rejtan, poseł nowogrodzki, zastąpiwszy ode drzwi, na miłość Boską i na wszystkie obowiązki zaklinał posłów do nich przybyłych, aby z izby poselskiej nie wychodzili, nareszcie ukląkł w drzwiach i rzekł: „Dziś spowiadałem się i przyjmowałem Chrystusa, który was krwią swoją odkupił; jeżeli tę deptać zechcecie, depczcie po mnie!”, i w tych słowach padł w samych drzwiach krzyżem; przez którego posłowie przechodzili, ale gdy zawołał: „Zatrzymajcie tych ichmościów!”, natychmiast gmin wielki arbitrował za wartą stojący tak cisnął wartę, że posłowie, którzy z poselskiej izby wychodzili, cofnąć się do niej nazad musieli, a w takim tumulcie wyżej wspomniany Rejtan był niechcący deptany od tychże posłów. Potem komendant wartę rektyfikował, posłowie, którzy chcieli, z izby wyszli. Tegoż dnia J. W. Rejtanowi, że ważył się na miejscu marszałkowską laskę podnieść i uzurpować sobie władzę jego w izbie poselskiej i obszernie przeciwko temu mówił, dany mu był rok na sądy konfederackie i z tego stanęła na nim kondemnata, a drugiego dnia druga; ale te gorliwego posła o całość praw nie ustraszły¹⁷.

Nieugięta postawa Rejtana i kilku innych posłów „trzem czarnym orłom opierających się jawnie” została pochwalona przez nieznanego poetę w okolicznościowym wierszyku napisanym po wrażeniach wyniesio-

polecić też warto pamiętniki króla *Mémoires du roi Stanislas-Auguste Poniatowski* (t. 2. Leningrad 1924 [właśc.: Petersburg 1915], s. 80—97) oraz opowiadanie J. Wybickiego *Krótki rys sejmu konfederacji delegacyjnej za laski Adama Łodzia Ponińskiego, kuchmistrza koronnego, w roku 1773, względem pierwszego podziału polskiej ziemi, na trzy części podzielonej, w Warszawie zaczętego, a w roku 1775 zakończono* (dodatek w: *Życie moje* [...], s. 168—172).

¹⁷ Archiwum Luba-Radzimińskich, rkps 91 I 4, s. nlb. Bibl. AN USSR we Lwowie. — L. Cieszkowski (*Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*. Z rękopisu wydany przez J. I. Kraszewskiego. Poznań 1867, s. 93—94) podaje, że pierwszym niecnotą, który odważył się przestąpić leżącego we drzwiach Rejtana, był Jacek Jeziński. Zawołał on: „Ja pierwszy!” — na co bohaterki Litwin odparował: „Ty pierwszy szelma!” K. Zienkowska (*Jacek Jeziński, kasztelan łukowski. 1772—1805*. Warszawa 1963, s. 54) uznała tę scenę za mało prawdopodobną.

nych z izby prawodawczej w drugim dniu obrad. Jest rzeczą zmienną, że był to jedyny utwór literacki wysławiający Rejtana, jaki pojawił się w obiegu w czasie onego haniebnego sejmu¹⁸. Anonimowi wierszopisowicie, którzy do niedawna dzielnie rozprawiali się w licznych pismach z nieprzyjaciółmi wiary i wolności, połamali teraz swoje pióra, przygnębieni klęską militarną, a bardziej jeszcze gwałtem dokonany na Rzeczypospolitej przez ościenne mocarstwa. Również po ukończonym sejmie, kiedy życie w okrojonym państwie podległo procesowi stabilizacji, nie było poety, który by się ośmielił wystawić pomnik obywatelskiej cnoty Rejtana. Na próżno szukalibyśmy choć jednego poświęconego mu wiersza w panegirycznych „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Nazwisko Posła Nowogródzkiego, podobnie jak nazwiska Kazimierza Pułaskiego, Sawy Calińskiego i innych wybitnych dowódców konfederackich, przyduszono całunem milczenia, skazano na niepamięć, aby nie dopuścić do ich kultu, w umysłach zwłaszcza młodego pokolenia Polaków. Ubolewał z tego powodu w pisanych na starość pamiętnikach Eustachy Sanguszko¹⁹. Powyższa uwaga odnosi się nie tylko do literatury pięknej ogłaszanej drukiem, a więc niejako oficjalnej, tworzonej głównie przez ludzi związanych z dworem królewskim, ale i do twórczości podziemnej, rozpowszechnianej w kopiach rękopiśmiennych przez satyryków opozycyjnych.

Efemerydą była wzmianka o Rejtanie w paszkwilu na Ponińskiego pt. *Suplika od gówna do Przeora Maltańskiego*, napisana kilka lat po smutnych wydarzeniach:

Jest tu to gówno i śmierdzi potężnie,
Któręś upuścił, kiedy wchodząc mężnie
Do Izby Posłów, postrzegłeś z daleka,
Ze śmiały Rejtan z kijem na cię czeka.

¹⁸ Zob. B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmku delegacyjnego. 1772—1775*. Wrocław 1982, s. 239. Tekst wierszyka podają w *Aneksie* (s. 213).

¹⁹ Zob. E. Sanguszko, *Pamiętnik. 1786—1815*. Wydał J. Szujski. Kraków 1876, s. 24: „Skorom wspomniał Kazimierza Pułaskiego, niech wspomnienie moje będzie z uczuciem należnym męstwu, stałości i przywiązaniu jego [do] ojczyzny. Warto i to mieć na pamięci, że był mistrzem Kościuszki. Sława, zbyt wiele dla niektórych przychylna, dla niego jest za skąpą. Gorliwość jego mieści go w rzędzie najszlachetniejszych obrońców wiary i wolności. A zagraniczne pisma dopiero uczą nas poniekąd, jak cenić wartość jego zasług, nasze zaś dzieje o nich milczą. Nam, współczesnym jego (lubo gdy żył, zostającym w dzieciennych latach), nie wpajano przykładów z czynów jego i nie znaleźmy szanownego rodaka, jak tylko z jasełek okazywanych przez wędrujących latarników. Czegóż się można było spodziewać z Polski po podobnym wychowaniu młodych Polaków? Nieodżałowana strata dla białych orłów, że go nie stało w wojnie 1792 i 94 r. Mógł nas prowadzić do sławy jeszcze w sile wieku. Lecz dopiął swego, leży na wolnej ziemi”.

Ukryty pod maską anonimu wieszczek przepowiedział zdrajcy i jego adherentom w owej świetnej, acz rubasznej urągance, że już wkrótce kaci będą im kłaść „dyby na nogi, / Stryczek na szyję, a na grzbiet batogi”²⁰.

Jeśli idzie o Ponińskiego, przypowiednia ta ziściła się, karę wymierzyla mu bowiem już „wczesna potomność”²¹ kilkanaście lat później. Pod naciskiem opinii publicznej dnia 24 sierpnia 1789 postawiono go w stan oskarżenia przed sądem sejmowym, któremu przewodniczył sam król. Proces toczył się, z przerwami, 12 miesięcy. Na mocy wyroku, który zapadł 28 sierpnia 1790, eks-Podskarbiego Koronnego skazano na utratę czci, nazwiska, tytułu książęcego i na wieczne wygnanie za granice Rzeczypospolitej. Wojciech Turski, który wystąpił w tym procesie z osobistej inicjatywy jako instygator z woli narodu, już w pierwszej oskarżycielskiej mowie zarzucił mu m. in., że:

16 IV 1773 zorganizował konfederację generalną i przywłaszczył sobie marszałkostwo, i 20 IV Rejtana, obrońcę praw, ogłosił za wroga ojczyzny, dóbr konfiskatę nakazał i na banicję skazał²².

Po ogłoszeniu wyroku ukazało się drukiem rozporządzenie królewskie postanawiające „za zgodą skonfederowanych Rzeczypospolitej Stanów” — na pamiątkę wymierzonej sprawiedliwości —

[aby] przy wchodzie do Izby Poselskiej dwie tablice umieszczone były: jedna z białego marmuru, z wyryciem na niej wyroków sądów sejmowych co do punktu o ur. Rejtanie, w sprawie niegdyś Adama Ponińskiego, podskarbiego w. kor.; druga z marmuru czarnego, na której zbiór dekretu na Adama dawniej Ponińskiego wyrażony zostanie²³.

Dla dopełnienia postępowania rehabilitacyjnego względem Rejtana i w celu poruczenia go pamięci przyszłych pokoleń Stanisław August polecił Ludwikowi Marteau wymalować jego portret, który następnie

²⁰ Znakomity ten popis politycznego szyderstwa ogłosiłem w całości w artykule *Antologia poetycka F. K. Woyny* („Ze skarbcza kultury” z. 38 (1983), s. 109).

²¹ Jest to określenie J. U. Niemcewicza (*Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi*. Wydał A. M. Kurpiel. Kraków 1904, s. 45).

²² *Actum in Curia Regia Varsaviensi die vigesima sexta mensis Augusti A. D. 1789. Ad Officium et Acta praesentia Castrensia Capitanealia Varsaviensia personaliter veniens [...] N. Criński authenticus et juratus [...] citationis istius die hodierna in Actu contenta [...] tenoris talis [...]. Druk folio, 2 k. Pełny tekst mowy oskarżycielskiej wygłoszonej przed sądem sejmowym ukazał się w osobnej broszurze obejmującej 51 stronic folio, pt. *Sprawa Ur. Instygatorów Obojga Narodów i ich donoszącego Ur. Wojciecha Turskiego, szambelana JKMcI, przeciwko Wielmożnemu Adamowi Łodzianowi Ponińskiemu [...].* Warszawa 1789.*

²³ *Wdzięczność narodu pamięci ur. Rejtana*. Druk ulotny, b. a. m. i r. [Warszawa 1790], 1 k. folio.

umieszczony został w Zamku Warszawskim, w galerii zasłużonych Polaków²⁴.

Proces sądowy przeciwko Ponińskiemu wyzwolił z uwięzi pióra literackie przyjazne Rejtanowi. Pojawiły się wtedy w obiegu, w wersji rękopiśmiennej, wiersze epitafialne: *Nadgrobek I Rejtanowi od narodu* (inc.: „Pod ten czas, gdy Poniński kraj obcym przedawał”); *Nadgrobek II* (inc.: „Tu leży pogrzebiony ojczyzny obrońca”); i jeszcze jeden, pt. *Nadgrobek Rejtanowi* (inc.: „Cnotą ozdobne tu zwłoki Rejtana”)²⁵. Piękną poetycką pochwałą Rejtana wygłosił też wtedy Franciszek Dionizy Kniaźnin w patriotycznej odzie *Do Litwy*:

Twój Rejtan zacny, Rejtan nieśmiertelny,
Gdy los Europie śmiał u nas okazać
Z gwałtu i zbrodni dziwotwór bezczelny,
Co wszystkie prawa mógł w oczach jej zmazać,
On jeden, aby wzór cnoty ocalał,
Stanął i świętym jej ogniem oszalał.

Ojczyzno, uczcij tak drogie popioły!
Wynieś mu posąg w tej czucia postawie!
Niech nasza młodzież na nieprzyjaciół
Chwyta z niej ogień i leci ku sławie!
O ten gład święty zostrzone żelaza
Niech spławi w zemście wolności uraza!

Niestety, gorącej tej odezwy nie upowszechniono. Drukiem ogłosił ją dopiero Dmochowski w *Dziełach* Kniaźnina, ale bez przypomnianych wyżej strof o Rejtanie²⁶; zostały one — jak się łatwo domyślić — wycięte przez cenzurę. Ostatnią z tych strof opublikował dopiero Władysław Włoch, obiedwie zaś, na podstawie autografu zachowanego w Bibliotece Czartoryskich — Waław Borowy²⁷.

W pochwalę Rejtana i ugruntowaniu jego sławy prześcignął wymienionych literatów Stanisław Staszic. W *Przestrojach dla Polski* przypomniął on wydarzenia sprzed 17 lat, odsłaniając mechanizmy obmyślane przez dyplomatów państw zaborczych w celu zmuszenia Polaków do uległości i wyrażenia zgody na bezprzykładny w dziejach nowożytnej Europy akt agresji. Ponieważ dzieło swoje ukończył i wydał w okresie przewlekającego się procesu Ponińskiego, nie ulega wątpliwości, że zamierzył je jako gruntowne i mocne poparcie w opinii publicznej od-

²⁴ Zob. T. Mańkowski, *Galeria Stanisława Augusta*. Lwów 1932, s. 411, poz. 1926.

²⁵ Teksty tych utworów podaję w *Aneksie* (s. 214—215).

²⁶ F. D. Kniaźnin, *Dzieła*. Wydane przez F. S. Dmochowskiego. T. 7. Warszawa 1829, s. 157.

²⁷ W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna w okresie rozbiorów*. Kraków 1916, s. 21. — F. D. Kniaźnin, *Wybór poezji*. Opracował W. Borowy. Wrocław 1948, s. 157—158. BN I 129.

czytanego już przed najwyższym sądem aktu oskarżenia zbrodniarza, który w nadziei osobistych korzyści stał się głównym narzędziem w ręku sprzymierzonych krzywdzicieli Rzeczypospolitej. Zatraskany o przyszłość ojczyzny statysta bezlitośnie odsłonił też i surowo potępił współdziałających z głównym winowajcą innych jaśnie wielmożnych sprzedawczyków oraz tchórzostwo ogromnej większości posłów, którzy pozwolili, aby arcyzdrajca sterroryzował ich, i poniewolnie aprobowali jego nikczemne poczynania, zamiast z narażeniem życia stanąć ławą po stronie niezłomnego w pełnieniu obywatelskiej powinności Rejtana.

Była to pierwsza ogłoszona drukiem historia tego haniebnego sejmku, połączona z jego oceną w aspektach politycznym i moralnym, wyrażona zdaniami, z których prawie każde posiadało siłę gromu padającego z chwilowo jasnego nad Polską nieba na złoczyńców. Posłuchajmy owej „przestrogi” w punkcie najbardziej nas obchodzącym:

Wieleż to zbrodni zawiera w sobie dzień 21 kwietnia 1773! Zastanawiam się nad dziejami wszystkich krajów. Nie znajduję w żadnym takiego dnia, w którym by tyle razem złoczynstwa jeden człowiek połączył, w którym by jakikolwiek lud do tego stopnia swoją nikczemność okazał. Najpierw obtacza swój dom moskiewską wartą. Potem zagrabia pod swoją moc skarb publiczny. Dalej każe sobie przysięgać Komisji Wojsk Rzeczypospolitej. Z huzarami pruskimi najeżdża dom partykularnych i wymusza Konfederacji podpis. Z tą obcego żołnierstwa zbrojną czeredą wpada do Grodu, podaje akt Konfederacji przez siebie tajemnie z nieprzyjaciółami ojczyzny ułożony do ksiąg publicznych, wzbraniającym się przyjąć go urzędnikom przytomnym żołdactwem pograża. Aby żadnego przeciwko temuż aktowi zażalenia odbierać w Grodzie nie wazono się, surowo nakazuje. Nareszcie twardy człowiek temu udziałnemu narodowi, tak dla niego powolnemu, tak cierpliwemu, wyrządza ostatnią zniewagę: rozkazuje jednemu z swoich rozesłańców, aby poszedł do Izby Poselskiej i zapowiedział narodowi imieniem jego, że mu przykazuje zaraz się rozejść.

Jaka boleść tu ściska serce moje, gdy sobie przypominam, że urodziłem się Polakiem! Szlachta ulękła się więcej groźby śmierci niżeli sromotnej hańby. Ohyda rodu naszego! Większa część posłów za odebraniem takich rozkazów natychmiast rusza z miejsc. Nie na ściganie i ukaranie zuchwalcy, ale posłuszna, z spokojnością, garnie się ku drzwiom. Jeden Rejtan... Tak jest, tylko jeden poczciwy Rejtan znowu woła, zaklina i krzyczy na wszystkich, aby pamiętali, aby nie opuszczali nieszczęśliwej Polski. A gdy głuchy był na głos męstwa już zepsuty Polak, cnotliwy Rejtan rzuca się w progu pod nogi nieczułych braci, tam jęcząc krzyczy: „Zdepczcie mnie, kaliczcie mnie, kiedy ojczyznę gnębicie!” Ani ten widok cnoty nie wrócił dzielności duszom Polaków.

Największe złoczyńce, największe tyrany wzruszały się na świętość cnoty. Poniński, dla którego już u ludzi nic świętego nie było, który z wolności, z prawa, z narodu, z religii, z przysięgi i z Boga pośmiewisko sobie czynił, zamiast zastanowienia się w swoim ślepym zapędzie na taki widok cnoty w człowieku, wpada owszem w największą wściekłość, składa sam z swej osoby sąd, wydziera Polsce ostatniego cnotliwego Polaka, poczciwego Rejtana, konfiskuje dobra, ogłasza praw obrońcę nieprzyjacielem ojczyzny, niecnota rzuca infamią na cnotę.

Cóż to? Ani tu jeszcze nie znalazł się w całej Polsce choć jeden przynajmniej taki obywatel, który jeżeli nie ojczyzny, to przynajmniej cnoty mszcząc się, nie utopił miecza w tak czarnym sercu?... Nie.

Czuły Rejtan był od wszystkich opuszczony i marnie zginął. Jego tyran, Poniński, został bardziej jeszcze od wszystkich z największą podłością czczony. Gromadził się pod nim na sejmowe sesje naród. Na tych sesjach, co z wszystkich zbrodni jest największą i prawie do wierzenia nie podobną, Poniński podchwycił naród w jednym słowie i wydziera mu władzę prawodawczą, oddając ją kilku osobom delegacji pod prezydencją ministrów cudzoziemskich. Gdy mu niektórzy obywatele wyrzucali podstęp, nie ma nasz język słowa, który by tu potrafił dostatecznie wyrazić Ponińskiego bezczelność. Oto odpowiedział udziałem narodowi w oczy, że już sejm nic stanowić nie może, bo on tego nie podpisze.

Tak, gdy już zniszczył naród, gdy już wszystkie przyszłe losy współrodaków oddał w ręce cudzoziemców, sprzysięgłych nieprzyjaciół Polski, sam targnął się jeszcze na dawniejsze Rzeczypospolitej ustawy. Prawa już zaszczyt poprawia, nowe sam jeden knuje, pod imieniem sancitów ogłasza, obywatele poróżnia, sprawiedliwością kupczy, wszystkie całej Polski majątki na nieskończone czasy zakłóca *etc., etc., etc.*²⁸

Przypomniane w czasie procesu Ponińskiego imię Rejtana dało pochop do naśladowania jego patriotycznego gestu Janowi Suchorzewskiemu, posłowi kaliskiemu. Z początku polityk ten pracował z obozem reformy, lecz później dał się otumanić Ksaweremu Branickiemu oraz Józefowi Kossakowskiemu, biskupowi inflanckiemu, i przeszedł do opozycji. Kiedy w jednym z wystąpień jesienią 1790 Stanisław Małachowski, marszałek sejmu, zwrócił się do obecnych z wezwaniem do jedności i zgody, zawołał na przekór Suchorzewski: „Stanę z opozycją jak Adamowi i powiem, że kraj gubimy, anarchią wprowadzamy!” Obrażliwy ten okrzyk stał się dla Franciszka Zabłockiego powodem do skierowania pod jego adresem surowego monitu. W satyrze *Pamięć Suchorzewskiego w potomności* nazwał on Posła Kaliskiego „Małą Rejtana”. Pisał dalej:

Jaka wzrok twój kazi plama
W Marszałku widząc Adama;
W Marszałku, którego cały
Wiek pasmo cnoty i chwały!
Rażąc złą myśl, złe twe serce,
W pierwszym tobie ma oszczercę.
Stój, prawodawco szalony,
Rublem hetmańskim kupiony!
Już się bowiem wieść przeciska,
Że hetmana zgrywasz w wiska.
Nie ta postać rzeczy sama —
Nie ma sejm nasz dziś Adama,
Lecz, co mi się przekomarza,
Ma w tobie Rejtan kuglarza.

²⁸ [S. Staszic], *Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające*. Przez pisarza *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*. [Warszawa]. Dnia 4 stycznia 1790, s. 103—105.

O, jakeś odeń daleki!
 Rejtan sławą przetrwa wieki,
 Rejtan przejdzie od dni do dni
 Jak cnót czciciel, pogrom zbrodni.
 Ty przeciwnie. Cóż cię czeka?
 Czeką cię pamięć daleka.
 Będziesz, będziesz, będziesz i ty
 Jak ów rwacz sejmu z Upity,
 Jak szewc dotąd wspominany,
 Co spalił kościół Dyjany,²⁹

Jak bardzo Suchorzewski pozazdrościł sławy Rejtanowi, jak koniecznie postanowił go naśladować, pokazało się 3 maja 1791. Zwąchawszy, na co się w onym dniu zanoszą, fanatyczny obrońca „złotej” wolności szlacheckiej zaraz po otwarciu sesji zaczął gwałtownie domagać się udzielenia mu w trybie nadzwyczajnym głosu, chciał bowiem ostrzec zebranych przed zaplanowaną jakoby rewolucją. Gdy jednak marszałek Małachowski, pilnując ustalonego porządku obrad, nie spełnił jego żądania —

podarłszy order św. Stanisława na sobie, [Suchorzewski] padł jak długi wśród izby, a bijąc nogami i rękami i jak gdyby pływając, włókł się do tronu, zawsze o głos wołając; podniesiono go wreszcie wśród powszechnego śmiechu (sami bowiem stronnicy moskiewscy, acz nieradzi tej tak nieprzyzwoitej scenie, od śmiechu wstrzymać się nie mogli)³⁰.

Nie był to w tym wiekopomnym dniu koniec owej błazenady. Tenże sam naczący świadek relacjonuje, że po uchwaleniu konstytucji, gdy entuzjazm ogarnął obecnych na sali prawodawców i arbitrów i gdy posłowie ruszyli się z miejsc dla ucałowania monarszej ręki,

Suchorzewski przypomniawszy sobie w innym wcale zdarzeniu postępek Rejtana, polecił do tronu i tam, rzuciwszy się jak długi na ziemię, przeraźliwym głosem błagał króla za konającą wolnością, podłaził pod nogi idących, by po nim deptali, a lubo wiedział, że mu się nic złego nie stanie, chciał sobie koniecznie zyskać męczennika imię. Jakoż ogromny Kublicki, poseł inflancki, podniósł go i postawił na nogi³¹.

Popisy te nie były przez Posła Kaliskiego zaimprovizowane, lecz zaplanowane wcześniej. Świadczy o tym perswazja, którą na pół godziny

²⁹ Wiersz ten został ówczesnie ogłoszony drukiem w całości na polecenie samego Suchorzewskiego w dodatku do jego *Przymówienia [...] na sesji dnia 12 października 1790 roku*. Cyt. w: R. Kaleta, *Nawracanie posta. Biografia polityczna Jana Suchorzewskiego*. W: *Oświeceni i sentymentalni. Studia z zakresu trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 503; zob. też s. 502—505. W Archiwum Publicznym Potockich, w kodeksie rękopiśmiennym 221 (s. nłb.), znajduje się ówczesna kopia tej satyry opatrzona tytułem *Małpa Rejtana*.

³⁰ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Diłm. T. 1. Warszawa 1957, s. 335.

³¹ *Ibidem*, s. 338.

przed rozpoczęciem posiedzenia sejmu starał się go odwieść od realizacji obmyślanego sposobu walki Antoni Trębicki, mówiąc doń m. in.:

Chcesz się zrobić drugim Rejtanem, zapomniawszy, że Rejtan, cnotliwy zaiste całe życie, choćby nawet był złym przez cały przeciąg dni swoich, działając tak, jak działał podczas Sejmu Delegacji, zarobił na najcnotliwszego nazwisko; ty, równie cnotliwy, lecz chociażbyś był najcnotliwszym i najlepszym całe życie, działając tak na dzisiejszym sejmie i w dzisiejszych okolicznościach, jak działał Rejtan na Sejmie Delegacji, stałbyś się w oczach potomności, w oczach współziomków najgorszym³².

Na przykładzie wymienionych wyżej wierszy i pism politycznych oraz aktorskich zagrań Suchorzewskiego w sali poselskiej widać, że nazwisko Rejtana, zaliczone niejako oficjalnie w okresie Sejmu Czteroletniego do pocztu bohaterów narodowych, było wykorzystane w walce parlamentarnej. Co znakomicie przyczyniło się do utwierdzenia jego sławy.

Przez XIX stulecie spadkobiercy duchowego dziedzictwa dawnej Polski utrzymywali i przekazywali z pokolenia na pokolenie wdzięczną pamięć o wielkim Litwinie, oddając przy najróżniejszych okazjach hołd jego patriotycznej odwadze. Największym szacunkiem darzyła Rejtana spiskująca młodzież, która z jego cnót chwytiała ogień zapału do wojny wyzwolenczej. Wymownym tego świadectwem jest m. in. fakt, że imię naszego bohatera nadano jednej z chorągwi działającego w Warszawie za czasów Królestwa Kongresowego tajnego Związku Wolnych Braci Polaków. Warto dodać, że do teje właśnie jednostki organizacyjnej został przyjęty na członka w r. 1821 Seweryn Goszczyński, poeta i w niedalekiej przyszłości uczestnik ataku na Belweder. W wierszu pt. *Rejtan*, napisanym trzy lata później, odtworzył on moment uroczystej przysięgi wykonanej przezeń na krzyż czarnego miecza i ustawioną na stole relikwię Karola Chodkiewicza, nocą, przy słabym blasku światła trzech lampek, w ustronnej komnacie nie zamieszkanego wówczas pałacu Radziwiłłów; z kolei następował opis widzenia wywołanego takim oto zaklęciem duchowego wodza:

Przez trupa czaszkę po dzielnym hetmanie,
Przez ten miecz przysięg wzywam cię, Rejtanie!
Wstąp w moją duszę, dzielny męczenniku!
Oto mię widzisz w twych wyznawców szyku!
Nowy zaciężnik twojego znamienia,
Czekam od twojej łaski poświęcenia.
Niech siła twoja w moją duszę spłynie,
Bym szedł twą drogą w uczuciach i w czynie!³³

³² A. Trębicki, *Odpowiedź autorowi prawdziwemu „Uwag Dyzmy Bończy Tomaszewskiego nad konstytucją i rewolucją dnia 3 maja”*. B. m. i r. [1792], s. 28.

³³ S. Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*. Wydał Z. Wasilewski. T. 1. Lwów [1910], s. 88. Utożsamienie się młodego Goszczyńskiego z duchem człowieka,

Między wielkimi zmarłymi mężami, którzy patronowali przyszłym uczestnikom powstania listopadowego, wyróżniał tegoż bohatera także Piotr Wysocki. Karol Karśnicki, jego przyjaciel i kolega ze szkoły podchorążych, zanotował, że „o obywatelskiej postawie Rejtana” lubił on wspominać i czynił to z nadzwyczajnym zapałem³⁴.

Dla młodzieży, która w czasie omawianym przymierzała swoje charaktery do obranego ideału Polaka, równie jak i dla Mickiewicza pracującego kilka lat później nad *Panem Tadeuszem*, głównym źródłem wiedzy o Rejtanie była zapobiegliwa o jego sławę narodowa tradycja. Na niej to głównie, mianowicie na opowieściach żyjącego jeszcze wówczas Stanisława Rejtana, najmłodszego z braci niezłomnego posła, oraz na wspomnieniach innych krewnych i znających go osobiście sąsiadów, a także naocznych świadków sejmowej walki z Ponińskim, osnuł Niemcewicz (sam zresztą pamiętający z wczesnej młodości tragedię niespodziewanego rozbioru kraju) pierwszą w naszej literaturze gawędę o jego życiu³⁵. Na początku rozważań okazało się, że była ona wielkiemu poecie dobrze znana chyba jeszcze z okresu wileńskiego lub kowieńskiego. Czy znane były mu również odnotowane tu poprzednio XVIII-wieczne pochwały Rejtana zawarte w nielicznych wierszach ulotnych i w politycznej publicystyce? Wątpię.

Żywiołową wiedzę o sejmie pod laską człowieka najnikczemniejszego z nikczemnych i wypukłym na tle jego czynności protestem Rejtana wieledziesiąt lat później zaczęli weryfikować i pomnażać o nowe szczegóły historycy na podstawie wiarygodnych dokumentów. Zanim to nastąpiło, legenda wyniosła postać bohaterskiego posła na wysoki piedestał. Najbardziej przekonującym tego dowodem jest fakt, że wielki poeta umieścił jego portret w soplicowskim dworze na poczesnym miejscu: obok podobizny Kościuszki.

Wielki myśliwy

Jest rzeczą zmienną, że dziedziczona pamięć o wybitnych ludziach i ważkich wydarzeniach z nieodległej nawet przeszłości skuteczniej oddziaływała na wyobraźnię romantyków i pobudzała ich do pracy poetyck-

który oszalał z miłości ku ojczyźnie, kilkanaście lat później zaowocuje literacko w politycznej powieści *Król zamczyska*. Wiemy dziś, że prototypem jej bohatera był Jan Machnicki, w pewnym sensie podobien Rejtanowi szlachetny pomyleniec. Powszechnie mówiono, że zapadł on na chorobę umysłową na wieść o klęsce powstania listopadowego. Zob. M. Inglot, wstęp w: S. Goszczyński, *Król zamczyska*. Wyd. 3, zmienione. Wrocław 1961, s. XXXIII n. BN I 50.

³⁴ K. Karśnicki, *Wspomnienie o Piotrze Wysockim*. „Kronika Emigracji Polskiej” t. 6 (Paryż 1837), s. 369. Zob. T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*. Wyd. 2. Warszawa 1981, s. 34.

³⁵ Wspomina o tym bratanica bohatera. Zob. *Z pamiętników Anny z Rejtanów Geryczowej, zmarłej w Paryżu roku 1857*. Lwów 1858, s. 5.

kiej, niżby to uczyniły traktaty dziejopisów udowadniających, jak było naprawdę. W ten sposób literatura piękna uprzedzała naukową, zostawiając dla tej ostatniej wielokrotnie tylko wąski margines na objaśnienie stworzonej przez wieszczów artystycznej wizji dziejów oraz na sprostowanie popełnionych przez nich nieraz istotnych, czasem drobnych, ale rażących pomyłek.

Zajmiemy się teraz jedną z takich mistyfikacji. Chodzi o przejętą z tradycji i utwierdzoną przez Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* opowieść o pojedynku myśliwskim w Puszczy Nalibockiej między Rejtanem, uważanym przez współczesnych za najwybitniejszego na Litwie pogromcę grubego zwierza, a sprowokowanym przezeń do emulacji sławnym w całej Europie zabójcą tygrysa, księciem Karolem de Nassau. Dzieje owej walki o palmę pierwszeństwa zamierzał poeta przedstawić szczegółowo ustami wojskiego Hreczechy. Jakoż stary szlachcic parokrotnie przymierzał się do odegrania roli narratora przypadku,

Co trafił się najpierwszym strzelcom za mych czasów,
Posłowi Rejtanowi i księciu Denassów. [ks. VIII, w 208—109]

— lecz za każdym razem ktoś mu przerywał opowiadanie: to Sędzia to-astem wzniesionym na zdrowie Robaka (ks. V), to nagłe pojawienie się posłańca, który przybył do zamku z jakimś „niezwłocznym interesem” (ks. VIII), to kucharze, którzy odwołali gawędziarza do ustawienia serwisu (ks. XI), wreszcie upał niezmierny dekoncentrujący uwagę gości, którzy miast cierpliwie wysłuchać do końca ciekawej historii, zaczęli gromadnie wychodzić na dziedziniec dla ochłody (ks. XII).

Parokrotne odwołanie sceny myśliwskiej można by uznać za celowy zabieg kompozycyjny poety, który w ten sposób chciał spotęgować zainteresowanie czytelnika opowieścią, a zarazem uchronić akcję epepei od dłużyzn i monotonii — gdyby nie fakt, że z obietanki się nie wywiązał.

Z informacji wstępnych zamieszczonych w księdze VIII dowiadujemy się, że sensacyjne owo *duellum* Rejtana z młodszym odeń o trzy lata cudzoziemcem zaszło w czasie polowania zorganizowanego dla zabawienia księcia Adama Czartoryskiego, który w przejeździe z Wołynia „do dóbr polskich” odwiedził Hruszówkę i był tu podejmowany z należąną rewerencją przez gospodarza i okoliczną szlachtę. Otóż:

W świecie Księcia, był książę niemiecki Denassów,
O którym powiadano, że w Libijskiej ziemi
Goszcząc, polował niegdyś z królmi murzyńskimi,
I tam tygrysa śpisać w ręcznym boju zwałił,
Z czego się bardzo książę ów Denassów chwalił.
U nas zaś polowano na dziki w tę porę;
Rejtan zabił ze sztućca ogromną maciorę,
Z wielkim niebezpieczeństwem, bo z bliska wypalił.
Każdy z nas trafność strzału wydziwiał i chwalił,
Tylko Niemiec Denassów obojętnie słucał

Pochwał takich i, chodząc pod nos sobie dmuchał:
 Że trafny strzał dowodzi tylko śmiałe oko,
 Biała broń śmiałą rękę; i zaczął szeroko
 Znowu gadać, o swojej Libiji i śpisie,
 O swych królach murzyńskich i o swym tygrysie.
 Markotno to się stało panu Rejtanowi,
 Był człek żywy, uderzył po szabli i mowi:
 „Mości Książę! kto patrzy śmieie, walczy śmieie,
 Warte dziki tygrysów, a spis karabele” —
 I zaczęli z Niemcem dyskurs nazbyt żwawy.
 Szczęściem książę Jenerał przerwał te rozprawy,
 Godząc ich po francusku: co tam gadał nie wiem,
 Ale ta zgoda był to popiół nad żarzewiem;
 Bo Rejtan wziął do serca, okazji czekał,
 I dobrą sztukę spletać Niemcowi przyrzekał;
 Tój sztuki ledwie własnym nie przyplacił zdrowiem,
 A spletał ją nazajutrz, jak to wnet opowiem. [ks. VIII, w. 233—259]

Wiemy już, że Wojski nie dokończył opowiadania „wnet”, że nie dokończył go w ogóle, mimo próby podejmowanej jeszcze dwukrotnie. Mickiewicz ze względu na czytelników, którzy, być może, zgłaszaliby do niego o to pretensję, rozbudzone ich zainteresowanie postanowił zaspokoić prozą, przydając do odnośnego tekstu poetyckiego XII księgi przypisy następujący:

Historia sporu Rejtana z księżciem De Nassau, przez Wojskiego nie doprowadzona do końca, wiadoma jest z tradycji. Umieszczamy koniec jęj kwoli ciekawemu czytelnikowi. — Rejtan obruszony przechwałkami księcia De Nassau, stanął obok niego na przesmyku: właśnie ogromny odyniec rozjuszony strzałami i szczwalnią, leciał na przesmyk. Rejtan wyrwa księżciu z rąk strzelbę, swoją ciska o ziemię, a ujawszy oszczep i podając drugi Niemcowi: „Teraz, rzekł, obaczmy kto lepiej robi spisą!” Już odyniec wpadał, kiedy Wojski Hreczecha opodal stojący, trafnym strzałem zwierza powalił. Panowie zrazu gniewali się, potem pogodzili się i hojnie wynagrodzili Hreczechę³⁶.

Według informacji Wojskiego książę Generał Ziem Podolskich zjechał w odwiedzinę do Rejtana w czasie poprzedzającym poselską misję tego ostatniego na sejm delegacyjny (zob. ks. VIII, w. 216).

Jeśliby zwołanie sejmu pod laską Ponińskiego oznaczyć jako *terminus ad quem* pobytu Czartoryskiego w Hruszówce, to konkretną tę datę można przesunąć do tyłu co najmniej o rok, wiadomo bowiem skądinąd, że 3 lipca 1772 Generał Ziem Podolskich wyjechał za granicę³⁷, skąd powrócił do Warszawy dopiero 24 maja 1774³⁸. *Terminus a quo* łatwo ustalić na podstawie biografii księcia de Nassau, z której wiadomo, że przyszedł adwersarz Rejtana jako 23-letni młodzieniec został wpisany za protekcją margrabiego de Mailly, swego dziada, na listę uczestników

³⁶ Mickiewicz, *op. cit.*, s. 274.

³⁷ Zob. „Wiadomości Warszawskie” 1772, nr 54, z 4 VII.

³⁸ Zob. „Gazeta Warszawska” 1774, nr 42, z 25 V.

wyprawy dokoła świata organizowanej przez znakomitego podróżnika Louis-Antoine'a Bougainville'a, mającej na celu odzyskanie dla Hiszpanii Wyp. Malwińskich. Śmiałkowie biorący udział w tej imprezie opuścili port w Breście 24 grudnia 1766, a z powrotem przyплыли szczęśliwie do brzegów Francji 16 maja 1769, przywoząc wiadomość o odkryciu m. in. Wyp. Żeglarskich oraz archipelagu Nowych Hebryd. W czasie tej to właśnie wyprawy Nassau został napadnięty przez olbrzymiego tygrysa, którego (wykazując zaiste nadzwyczajny refleks i odwagę) zabił błyskawicznie wyciągniętą z pochwy szpadą. *Nb.* walkę z potężnym zwierzem stoczył on w Afryce Południowej, na Przylądku Dobrej Nadziei, a nie w „Libijskiej ziemi”³⁹.

Kiedy Nassau święcił w Paryżu tryumfy swojego zwycięstwa nad tygrysem oraz sercowego podboju królowej Tahiti, podejmowany z tego powodu owacyjnie nawet w Wersalu, Polska ogarnięta była pożogą wojny prowadzonej przez konfederatów barskich w obronie wiary i wolności. O pobycie Czartoryskiego w Hruszówce nie mogło być wówczas mowy ze względu na ogólną sytuację w kraju. Zresztą Tadeusz Rejtan od dłuższego już czasu przebywał na Ukrainie u swojego wuja Felicjana Filipa Wołodkowicza, grekounickiego arcybiskupa kijowskiego, metropolity całej Rusi. Niemcewicz pisze, że po wybuchu powstania tam właśnie „zebrawszy poczet Kozaków, często napadał i gromił odważnie najezdników obozy; przeważającej sile oprzeć się nie mogąc, schronił się na Wołoszczyznę”⁴⁰. Do rodzinnego gniazda powrócił dopiero po pierwszym rozbiore Polski, na krótko przed sejmikiem nowogródzkim, na którym obrano go posłem.

Wszystkie wyliczone powyżej realia wskazują, że pojedynek dwóch sławnych myśliwych nie mógł przyjść do skutku w czasie określonym przez Wojskiego.

Autor *Pana Tadeusza* był miłośnikiem szlacheckiej anegdoty⁴¹. Z nadzwyczajnym zainteresowaniem i zapałem słuchał wspomnień i sam lubił opowiadać o charakterach i obyczajach wielkich panów oraz nobilów średniego szczebla, zajmujących za czasów Rzeczypospolitej w grodach i ziemstwach urzędy podkomorzich, starostów, chorążych, sędziów, stolników, podczaszych, podsędków, podstolich, cześników, łowczych, wojskich⁴², pisarzy, mieczników *etc.*, a także gołoty zagrodowej, zwanej

³⁹ Szczegół ten przytaczam za: L. A. Ch. d'Aragon, *Un Paladin au XVIII siècle. Le prince Charles de Nassau-Siegen*, Paris 1893, s. 11—14. Zob. też omówienie tej książki: L. Rydel, „Książę Denassów”. *Szkic historyczno-obyczajowy z XVIII wieku*. „Przegląd Polski” t. 118 (1895), s. 272.

⁴⁰ J. U. N..., *op. cit.*, s. nlb.

⁴¹ Zauważył to już jego przyjaciel A. E. Odyniec (*Listy z podróży*. T. 4. Warszawa 1878, s. 138).

⁴² Ze względu na Hreczechę, bliskiego naszemu sercu bohatera Mickiewiczowej epepei, warto przydać informację, że w dawnych czasach na urząd wojskiego powoływano ludzi leciwych, niezdolnych już do władania bronią; ich obowiązkiem

też pospolicie szarakami. Wiele ciekawych wiadomości o znacznych w XVIII w. ludziach wyniósł niewątpliwie z domu rodzinnego; bogacił je następnie o nieznane szczegóły i uzupełniał o nowe „historyje” w czasie pobytu w Wilnie i w dojrzałym już okresie życia na obczyźnie. Zebrane skarby wykorzystał obficie w twórczości poetyckiej, zwłaszcza w eposie.

Wśród współczesnych Mickiewiczowi znawców szlacheckiej tradycji pierwsze miejsce przyznawano Henrykowi Rzewuskiemu. Był on istotnie niewyczerpaną krynica wiedzy o nieodległej przeszłości. Wielki poeta zetknął się z nim dwukrotnie: w 1825 r. w Odessie, podczas podróży krymskiej⁴³, i kilka lat później w Wiecznym Mieście⁴⁴, chłonąc każde wypowiedziane przezeń zdanie i podziwiając talent narratorski.

Stanisław Windakiewicz pisząc o pożytkach, jakie wynikły z tej znajomości, podkreślił:

Mickiewicz jakby na pamiątkę, że tyle pobudek Rzewuskiemu zawdzięczał, wcielił prawie cały anegdotyczny repertuar *Pana Tadeusza* w jedną figurę Wojskiego. Są to przeważnie anegdoty myśliwskie⁴⁵.

Wpływ Rzewuskiego na twórczość wielkiego poety wysoko ocenił również Juliusz Kleiner zwróciwszy dodatkowo uwagę, iż „Mickiewicz przyswoił sobie walory jego stylu i gawędę szlachecką stworzył pisząc *Popas w Upicie*”⁴⁶.

Rzewuski był wujecznym wnukiem Tadeusza Rejtana — matka Rzewuskiego, Justyna z Rdułtowskich, urodziła się z Marianny, siostry naszego bohatera⁴⁷. Od rodziców, którzy spędzili młodość w stronach

było opiekować się żonami i dziećmi tych ziemian, którzy poszli do pospolitego ruszenia na wojnę. Zob. Helleniusz [E. Iwanowski], *Pamiętniki polskie z różnych czasów*. T. 1. Kraków 1882, s. 87.

⁴³ W liście do Z. Ankwiczej datowanym w Rzymie 4 XI 1830 (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Pod redakcją S. Pigonia. Wyd. Jubileuszowe. T. 14. Wrocław 1955, s. 565—566) czytamy następującą wypowiedź: „Z Polaków oprócz Garczyńskiego i Gajewskiego przybył tu jeszcze dawny mój przyjaciel i towarzysz w Krymie i na morzu, Rzewuski, i z nim te całe kilka dni przegadałem i przechodziłem”.

⁴⁴ Informację o podobnym spotkaniu z Rzewuskim wysłał Mickiewicz również F. Malewskiemu w liście z 20 XI 1830 (*ibidem*, s. 570): „Wielką mnie pociechą przyjazd Henryka Rzewuskiego. On tradycjami, anegdotami, szlacheckim stylem, świeżo ze wsi powziętym, ożywił mię”.

⁴⁵ S. Windakiewicz, *Prolegomena do „Pana Tadeusza”*. Kraków 1918, s. 80.

⁴⁶ J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. 2, cz. 2. Lublin 1948, s. 231.

⁴⁷ Konczyńska (*Rejtan, Korsak i Bohuszewicz na sejmie 1773 roku*, s. 10), za którą wiadomość tę powtarzam, podała szczegółowy wywód genealogiczny dotyczący związków pokrewieństwa Rzewuskiego z Rejtanami. Wynika zeń, iż Mariannę Rejtanównę wydano za Joachima Rdułtowskiego, podkomorzego nowogródzkiego; owdowiawszy w r. 1778, wysłała ona powtórnie za mąż za Józefa Sielawę, szambelana króla Stanisława Augusta. Justyna, jej córka z pierwszego

ojczystych Rejtana, dowiedział się z pewnością wielu ciekawych rzeczy o znakomitym wuju swojej matki. Jeszcze jako pachole, przed wyjazdem do instytutu wychowawczego ks. Nicole w Petersburgu, a i później, miał niejednokrotnie okazję dodatkowo wzbogacić tę wiedzę o fakty, które dopiero po wielu latach odsłonili historycy, i o tajemnice, które z wymarciem tamtego pokolenia utonęły w morzu niepamięci; nie ulega bowiem wątpliwości, że spotykał się i rozmawiał z rodzeństwem Rejtana⁴⁸, z krewnymi i powinowatymi oraz z sędziwą szlachtą nowogródzką, która obrała imci pana Tadeusza posłem na pamiętny sejm, a więc znającą Podkomorzycza z Hruszówki osobiście z kontaktów sąsiedzkich. Ponieważ zaś posiadał talent pisarski, można było oczekiwać, że życie swojego dziada odtworzy z rozmachem i z pietyzmem należnym wielkim ludziom. Jakoż opracował jego portret literacki i zarysowany już przez Niemcewicza obraz konfederata barskiego i polityka zatroskanego o całość kraju dopełnił licznymi interesującymi szczegółami⁴⁹. O Rejtanie-myśliwym wspomniiał Rzewuski w swojej gawędzie tylko jednym zdaniem, co jest rzeczą znamionną, zwłaszcza gdy się zawierzy opinii Wojskiego, że znakomity Polak z Hruszówki był swego czasu najlepszym strzelcem na Litwie („Któż był w lasach litewskich Rejtanowi równy?”, ks. II, w. 700), natomiast wyróżnił, jeśli idzie o tę męską rozrywkę, starszego oden brata, Michała. To na tego ostatniego skarżył się Karol Radziwiłł w *Kazaniu konfederackim*: „Panie kochanku, ja będę w Warszawie rzą-

małżeństwa, wychowała się w Snowiu u Chryzostoma Rdułtowskiego, swojego stryja; ukończywszy 15 lat została w 1790 r. żoną 30-letniego brata stryjki, mianowicie Adama Rzewuskiego, kasztelana witebskiego.

⁴⁸ Z pewnością w XIX w. żyli jeszcze, lecz nie wiedzieć jak długo, bracia Rejtana (z wyjątkiem Antoniego, który zmarł w 1787 r.): najstarszy Michał, i młodsi: Józef i Stanisław, dziedzic Hruszówki, oraz siostry: Konstancja Jesmanowa chorążyna słonimska, Marianna Rdułtowska podkomorzyna nowogródzka, 2^o voto Sielawowa, i Anna Haraburdowa starościna wiladymowska. Rzewuski dowiedział się o ich istnieniu w dzieciństwie, może niektórych poznał osobiście w okresie wczesnej młodości. Nie wiadomo, czy utrzymywał potem jakąś bliższą więź z ich dziećmi, przynajmniej po wuju swojej matki Michale: z Dominikiem, który ożenił się z Heleną Giecewiczówną, córką gubernatora mińskiego, ze wspomnianą już Anną Geryczową, z Heleną, która poszła za Michała Borejszę, z Tadeuszem gospodarującym w Sławkowicach oraz ze Stanisławem, z czasem marszałkiem szlacheckim w Słucku.

⁴⁹ H. Rzewuski, *Pan Rejtan*. W: *Pamiętnik J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*. Z przedmową S. Witwickiego. T. 1—4. Paryż 1839—1841. Autor oświadczył w „Tygodniku Petersburskim” (1840, nr 75, z 27 IX / 9 X, s. 416), że edycja ta doszła do skutku bez jego wiedzy, że podstawą jej były teksty dla żartu napisane w Rzymie, zamieszczonych zaś w niej opowiadań *Pan Rejtan, Trybunał lubelski* i *Pan Rokszewski* wyparł się, zapewniając, że są to materie, o których w życiu nie traktował. W wydaniu wileńskim tej książki z lat 1844—1845 usunął on z biografii Rejtana ustępy mogące budzić zastrzeżenia cenzury, skracając tekst niemal do połowy. Zob. Z. Szwejkowski, wstęp do najbardziej wiarogodnego, bo opartego na autografie, wydania *Pamiętek Soplicy* (Kraków 1928, s. XL, BN I 112).

dził, a mnie pan Michał Rejten w Nalibokach wszystkie moje niedźwiedzie wybije”. I drugi raz, w opowiadaniu *Książę Radziwiłł*: „Michał Rejten mało mi niedźwiedzi wybił w Nalibokach i bobrów wyłowił w Łachowie? A ja się nie odzywam, tylko przed Panem Bogiem zapłaczę”⁵⁰.

O polowaniu urządzonym w towarzystwie księcia de Nassau z zamiarem przyćmienia jego myśliwskiej sławy nie ma w gawędzie Rzewuskiego najmniejszej wzmianki. Gdyby Tadeusz Rejtan rzeczywiście był organizatorem takiego spotkania z zarozumiałym cudzoziemcem w Puszczy Nalibockiej, piewca cnót szlacheckich nie omieszczałby chyba upamiętnić tej sensacji w którejś ze swoich książek. Ze względu także i na pogromcę tygrysa: księcia de Nassau wysoko cenił i zresztą osobiście poznał kiedyś na Ukrainie jako młodzieniec⁵¹.

Nadmieniło się tu już, że ów zamierzony przez Tadeusza Rejtana pojedynek myśliwski z księciem de Nassau nie mógł się odbyć przed r. 1773 — jak sugerował Mickiewicz. Tym bardziej był nie do pomyślenia po ukończeniu sejmu delegacyjnego, ponieważ nasz bohater powróciwszy z Warszawy do domu zapadł na chorobę umysłową. Nie mogło przyjść do owej konkurencji w ogóle i dla tej prostej przyczyny, że Nassau — jak za chwilę spróbuję udowodnić — po raz pierwszy przyjechał do Polski dopiero około połowy września 1780, czyli miesiąc po śmierci Rejtana.

Stało się to za przyczyną księżnej Karoliny z Gozdzkich Sanguszkowej. Powróciła ona w tym czasie do kraju po kilkumiesięcznej, pełnej romansowych przygód podróży zagranicznej, u boku Karola de Nassau, z którym wkrótce miała zawrzeć związek małżeński. Ludwik Cieszkowski, domniemany autor *Pamiętnika anegdotalnego*, pisze, iż wesele sławnego obiężyświata z piękną Polką odbyło się w Wersalu „z etykietą dworską i przepychem”⁵². Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Księżna „Charlotta” była rozwódką, a prawa kościelne i cywilne obowiązujące we Francji nie zezwalały na taki mariaż. Zapewne wiedzieli o tym przyszli nowożeńcy i dlatego postanowili, aby powiązano im ręce stulą w Warszawie. Książę wysłał tylko za pośrednictwem swojego przyjaciela, Pierre-Augustine’a Beaumarchais’go, list do Christophe’a de Beaumont, arcybiskupa Paryża, z prośbą o uznanie małżeństwa, które uplanował zawrzeć w Polsce. Odpowiedź datowana 13 września 1780 była odmowna⁵³. Okazuje się, iż w żarliwie katolickiej Rzeczypospolitej Obojga

⁵⁰ Rzewuski, *Pamiętniki Soplicy* (wyd. 1928), s. 9, 61.

⁵¹ Zob. [S. Rzewuski], *Teofrast polski*. Przez autora *Zamku krakowskiego*. T. 2. Petersburg 1852, s. 148.

⁵² L. Cieszkowski, *Karolina z Gozdzkich i Karol ks. de Nassau*. W: *Pamiętnik anegdotalny z czasów Stanisława Augusta*, s. 221.

⁵³ Respons arcybiskupa de Beaumont przesłany pośrednikowi księcia ogłosił w całości L. de Loménie w obszernej pracy pt. *Beaumarchais, sa vie, ses écrits et son temps*, opublikowanej w „Revue des Deux Mondes” w latach 1852—

Narodów konsystorz warszawski nie przejawiał tej troski w przestrzeganiu kanonu nierozzerwalności sakramentalnie zawartego małżeństwa co zwierzchnicy duchowni w słynnej z obyczajowej rozwiązłości stolicy Francji.

Księżnę Sanguszkową, 2° *voto de Nassau*, znano nie tylko w ojczyźnie, ale i za granicą, z urody, fantazji i utracjuszostwa. W salonach arystokratycznych Warszawy i Paryża, w których umiejętność wprawiania w podziw wyrafinowanych smakoszków zabaw i wykwintnej konwersacji należała do najbardziej cenionych zalet towarzyskich, Sanguszkowa zwracała na siebie uwagę powszechną i święciła tryumfy powodzenia. Do sukcesów, jakie odnosiła w „wielkim świecie”, obok wdzięków przyrodzonych przyczynił się z pewnością jej talent sceniczny i wynikające zeń zamiłowanie do publicznych popisów. Aktorką była od pierwszej młodości. Wiemy, że już w r. 1766, jako 17-letnia panienka, wystąpiła w teatrze *de société* w warszawskim pałacu Michała Kazimierza Ogińskiego, podówczas wojewody wileńskiego, w komedii, na której „Król Jmć z przytomnym tu państwem znajdował się”⁵⁴.

Interesującą pochwałę Karoliny, gdy była jeszcze panną, zawarł jakiś adorator ukryty pod pseudonimem „Rogalina”, w wierszykach złożonych z liter jej imienia. W jednym z nich wychwalał Wojewodziankę Podlaską za to, że „w ustach k a n a r mieści i ma oli w głowie”, postulując co tchu nakaz takowy:

Więc należy ją wielbić czcią nienadaremna,
Bo ma rozumną słodkość i mądrość przyjemną.

W innym anagramie uskarżał się ów ogniem miłosnym rozpalony rymopis na nieużytość jej serca w odniesieniu do wszystkich mężczyzn, samego króla nie wyłączając⁵⁵.

Jeszcze pochlebniej, choć równie drewnianym piórem, scharakteryzował ją ks. Antoni Michniewski w wierszu dedykacyjnym załączonym do komedii *Teresa, albo Tryumf cnoty*, ogłoszonej drukiem w 1779 roku:

W ślicznej Teresie cnoty wymyślona postać
W ręce twe, księżno, słusznie powinna się dostać,
Bo w twej osobie razem, tak z pięknnością cnota

1854. O związkach Beaumarchais'go z księciem de Nassau, o małżeństwie tego ostatniego z Sanguszkową, o warszawskiej prapremierze *Wesela Figara* i o zatrudwiających małżonkom życie kłopotach finansowych zob. „Revue [...]” 1854, t. 4, s. 136—145. Całość ukazała się oddzielnie w książce: *Études sur la société en France au XVIII siècle d'après des documents inédits*. T. 1—2. Paris 1856.

⁵⁴ *Teatr Narodowy. 1765—1794*. Pod redakcją J. Kotta. Warszawa 1967, s. 470.

⁵⁵ *Wynalazek słów z liter Karoliny się składających. Wiersze JW. Pannie K. Goźdzkiej, woj. podlaskiej, przyzwoicie ofiarowane*. Anagramy te odszukał w papierach literackich po ostatnim naszym królu S. Tomkowicz i ogłosił w książce *Z wieku Stanisława Augusta* (t. 2. Kraków 1882, s. 73). Z tego samego źródła przytoczył je też niezależnie Rydel (*op. cit.*, s. 283).

Złączona, że jej wielbić w każdym jest ochota.
Nikt nie przeczy, że tłumem płci żeńskiej ozdoby
Zbiegły się w miłym związku do twojej osoby.

Feliks Oraczewski przypisał jej obszerny, bo liczący 14 strof wiersz pt. *Powrót do zdrowia Sylwii*, w którym wyraził radość z tego powodu, iż przewyciężyła ona zagrażającą życiu i urodzie chorobę i dźwignęła się z łoża boleści „śliczna jak była”⁵⁶.

Księżę Pierre-Marc-Gaston de Lévis, który osobiście poznał Karolinę de Nassau jako kobietę blisko 40-letnią, w szkicu poświęconym obojgu takie o niej napisał wspomnienie:

Była to dama wysoka i szczupła, ze śladami dawnej urody; nie trzymała się całkiem prosto, ale prezentowała się wytwornie; znamionowały ją szlachetne maniere i grzeczność. Miała ona jednak więcej wyobraźni aniżeli rozsądku, umysł nieuporządkowany i — jak większość Polek — serce lepsze od głowy⁵⁷.

Współcześni zwrócili uwagę na jej nieprawdopodobną rozrzutność, pod którym to względem idealnie pasowała do swojego męża. Oboje tracili pieniądze bez miary, nie oglądając się na jutro, przez co nieustająco tonęli w długach. Dość będzie przypomnieć, że w czasie odnotowanej już tutaj 5-miesięcznej wyprawy za granicę księżna roztrwoniła ponad 50 000 dukatów, sumę na owe czasy olbrzymią, prawie cały swój majątek.

Nie zbywało jej na dowcipie i fantazji, o czym świadczy anegdota następująca: W czasie pobytu w Wersalu zabawiała ona pewnego razu towarzystwo opowiadaniem o życiu w Polsce. M. in. zapewniała współbiesiadających, że matka jej i ona sama oddają wizyty na wilkach, na których siedzą jak na koniach, po męsku. Gdy obecny na przyjęciu pewien rodak (ponoć Ignacy Potocki) uczynił jej potem z tego powodu na osobności wymówkę, przerwała mu z miejsca słowami: „Cóż to panu szkodzi, że głupi Francuzi mi wierzą? Uważałeś, jak ciekawie słuchali?”⁵⁸

Kiedy indziej znowu opowiadała cudzoziemcom „z całą powagą”, że

w jednym z jej majątków na kresach Ukrainy służba leśna, dosyć liczna, nie mogąc sobie poradzić z przemyślnym kłusownictwem całych band Kozaków, postanowiła wytresować pięćdziesiąt niedźwiedzi. Zwierzęta te walczyły potem z rabusiami skutecznie i były bardzo pożyteczne.

⁵⁶ Tekst tego wiersza, zapewne autograf, z dopiskiem ręką samego króla: „Dla Księżnej Januszowej”, znajdował się w tece *Litteraria*, przechowywanej przed ostatnią wojną w Bibl. Narodowej, gdzie oznaczona była sygnaturą 262. Zob. *Biblioteka Narodowa w Warszawie. Rękopisy, nabytki, dary*. Z. 2. Warszawa 1935, s. 14. Fragment wiersza ogłosił Tomkowicz (*op. cit.*, t. 2, s. 74).

⁵⁷ M. le duc de Lévis, *Le Prince et la princesse de Nassau*. W: *Souvenirs et portraits*. 1780—1789. Paris 1815, s. 186.

⁵⁸ *Kilka anegdot z niedrukowanego pamiętnika*. „Czas” 1880, nr 278, z 3 XII.

De Lévis, za którym powtarzam tę nieprawdopodobną historyjkę, przytoczył ją jako przykład bardzo żywej wyobraźni pani de Nassau i jej zgola romantycznego umysłu, unoszącego tę nieprzeciętną Polkę poza granice prawdy⁵⁹.

Kłamstwa jej przybierały postać poetycznych romansów, których źródło nigdy się nie wyczerpywało.

— tym razem przywołuję opinię Wawrzyńca Engeströma, posła szwedzkiego w Warszawie w latach Sejmu Wielkiego. Czytamy dalej:

[Księżna de Nassau] była niegdyś bardzo piękną i niezmiernie romansowego usposobienia i fantazji. Gdy śliczny jej pałac, który miała w Warszawie, palił się, zatrzymała się w domu naprzeciw niego, siadła przy oknie dla przypatrzenia się pożarowi i śpiewała arię Didony oglądającej Kartago w płomieniach⁶⁰.

Księżna de Nassau była córką-jedynaczką Bernarda Gozdzkiego, wojewody podlaskiego. Ten Gozdzki żenił się dwukrotnie: z Katarzyną z Humieckich, 1° voto Ogińską, i po raz drugi z Barbarą z Małachowskich. Dzięki posagom, jakie mu wniosły obiedwie połowice, stał się panem fortuny magnackiej, która niemal w całości przeszła na Karolinę.

⁵⁹ De Lévis, *op. cit.*, s. 189.

⁶⁰ *Pamiętniki Wawrzyńca hr. Engeströma [...] Przełożone z oryginału przez J. I. Kraszewskiego. Poznań 1875, s. 62. Nb. śpiewana przez księżną aria pochodziła prawdopodobnie z opery P. Anfossiego *Didone abbandonata*, wystawionej w Warszawie po raz pierwszy w 1776 r. przez obcą trupę aktorów, ze sławną śpiewaczką Katarzyną Bonafini w roli głównej. Pod koniec 1786 r. wystawiono tę operę albo raczej — jak przypuszcza L. Bernacki (*Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*. T. 2. Lwów 1925, s. 225) — tragedię J. F. Marmontela pt. *Didona* w warszawskim teatrze *de société*. Rolę tytułową zagrała oczywiście księżna de Nassau. Urszula Mniszchowa (*Listy pani Mniszchowej, żony marszałka w. koronnego, pisane do matki, pani Zamoyskiej, z domu Poniatowskiej*. „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1866 (1867), s. 178) zauważyła już w czasie prób, że Karolina „chce być rozczulającą w tej tragedii i nadaje swemu głosowi jakieś drzenie w deklamacji, na kształt pana d'Orme, kiedy śpiewa”. Ciekawą aluzję do sprawy omawianej wyczytałem w liście 14-letniego Aleksandra Sapiehy, krajczyca, do matki, Teofili z Jabłonowskich, datowanym w Warszawie 16 X 1786, a napisanym zapewne pod dyktando preceptora, Jana Swederskiego (Archiwum Sapiehów, Zbiory Baworowskich, rkps 452, s. nlb. Bibl. AN USSR we Lwowie): „Nie mogę jeszcze Księżnie Jmć nie wspomnieć o nienawiści, którą tu powszechnie mają dla księcia de Nassau, robiącego dla Dworu sejmiki nieznośne u Dominikanów; szczególnie go martwi w mowach i w posiedzeniu p. Gurowski, poseł kaliski, chłopiec dowcipny, mający tyle rozumu, ile żywości, ale brzydki jak małpa. Księżna de Nassau, z mężem dzieląca intrygi, a mając wkrótce grać na teatrum królewskim tragedię *Dydor*, nazwała Gurowskiego »Cocon de la Diète«, tak mając swą małpę nazwaną. On swoją mowę przeciw Nassau wydrukowaną zapieczętował do księżny de Nassau i posłał z podpisem: »Cocon à Didon«. Co księcia de Nassau nieznośnie uraża, a wszystkich bawi, zemstę w tym upatrując przeciw temu niedawnemu i niewdzięcznemu Polakowi”.*

Pozycję tej ostatniej umocniło małżeństwo zawarte 7 maja 1773 z posiadającym tytuł książe i ogromną fortunę Januszem Sanguszką, strażnikiem wielkim koronnym⁶¹. Małżeństwo zawarte (przynajmniej ze strony 23-letniej, a więc już dojrzałej panny) z czystego wyrachowania — po paru latach uległo rozkładowi. Głównie za przyczyną „niepohamowanego w swoich amorach” księcia Janusza, który swawolnym trybem życia „zwyciężył wszelką swej żony cierpliwość”. Karolina żywiła nadzieję, że „swą grzecznością i wiernością zreflektuje go, ale nie zyskała. Nie było w Warszawie miejsca podejrzanego, gdzie by nie uczęszczał, czym przywiódł żonę do takiej rozpacz, że na jego widok mdlała”⁶². W końcu Sanguszko zakochał się bez pamięci w Anieli z Ledóchowskich Felicjanowej Borsza-Drzewieckiej, podkomorzynie krzemienieckiej, największej przyjaciółce swojej żony. „Do tego punktu uwagi do niej przyszedł, że jej publicznie w karecie asystując, przez całą drogę w ręku koszyk kwiatów woził, co — jak dodaje warszawski plotkarz w gazetce pisanej z 7 maja 1778 — wcale nie rozluźniło związków przyjaźni między księżną a podkomorzyną”⁶³. Cieszkowski dociekl, że ów nowy romans Sanguszki był efektem intrygi obmyślanej przez obydwie damy na unicestwienie sprzykrzonego już „Szarlocie” małżeństwa⁶⁴. Przebywający w Polsce wówczas podróżnik angielski Nathaniel William Wraxall odnotował w liście z Warszawy pod datą 26 lipca wizytę u „bardzo eleganckiej” księżny Sanguszkowej w jej pałacu położonym pół mili od miasta. Zastał ją w ogrodzie przechadzającą się pod rękę ze swoim mężem oraz z towarzyszącą im pewną damą. Niewątpliwie była nią Aniela Drzewiecka. Dyskutowali właśnie nad prawną stroną rozwodu⁶⁵.

W podróż zagraniczną, o której już wspominałem poprzednio, wyruszyła Sanguszkowa kilkanaście miesięcy po rozwiązaniu małżeństwa, a więc już jako kobieta wolna, mianowicie w drugiej połowie maja 1780⁶⁶. Pierwszym etapem tego wojażu było uzdrowisko Spa. Tutaj pięć-

⁶¹ „Suplement do »Wiadomości Warszawskich«” 1773, nr 37, z 8 V. Uroczystość tę upamiętnili dwaj poeci: S. Trembecki w wierszu *Epitalamion Dorantowi i Klimentie, czyli miłość stateczna* oraz anonim w panegiryku ogłoszonym drukiem pt. *Wiersze przed ślubem JO. Księcia Jmci Janusza Sanguszka z JW. Panną Szarlotą Gozdzką, wojewodzianką podlaską, tej wysokiej parze podane*.

⁶² Gazetka pisana z Warszawy: „Suplement Wiadomości”, z 9 IV 1778. Bibl. Jagiellońska, rkps 6799, k. 24.

⁶³ *Ibidem*, k. 36.

⁶⁴ Cieszkowski, *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, s. 214—215.

⁶⁵ N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski, 1778*. W zbiorze: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Opracował i wstępem poprzedził W. Zawadzki. T. 1. Warszawa 1963, s. 539.

⁶⁶ W gazetce pisanej z Warszawy 25 V 1780 (Bibl. Jagiellońska, rkps 6799, k. 49v) mowa o wyjeździe księżnej, do niedawna Januszowej, za granicę „w przyszłym tygodniu”.

na Polka poznała 34-letniego Gustawa III, króla Szwecji, którego urzekła urodą i osobowością do tego stopnia, że wkrótce wyznał jej swoją miłość. Księżna pomyślała serio o możliwości zostania królową i zrobiła wszystko, co leżało w jej mocy, aby zdarzoną okazję wykorzystać dla zaplanowanego zamachu małżeńskiego. Gdy jednak przekonała się, że najjaśniejszy adorator nie przełoży swoich uczuć nad rację stanu, szybko zmieniła front i okazała wzajemność serca rywalowi Gustawa, znanemu nam już pogromcy tygrysa, księciu de Nassau. Oczywiście, za obietnicę małżeństwa.

W warszawskich salonach i w samym Zamku królewskim słuchano wieści o miłosnych podbojach Sanguszkowej z największym przejęciem i podziwem. W „Suplemencie Wiadomości” z 7 września gazeciarz stołeczny zamieścił informację o przybyciu specjalnego kuriera z nowiną o ustalonym już mariażu podróżniczki z księciem de Nassau, przydając, iż w listach pisanych przez nią do polskich przyjaciół bardziej niż miłością i ukartowanym już małżeństwem ze sławnym cudzoziemcem chełpi się ona „amorami Króla Szwedzkiego, który jej już oświadczył, że pomimo intencji swej jedzie z nią do Paryża i tyle tam z nią zabawi, ile mu interesa królestwa pozwolą”⁶⁷.

Ślub Sanguszkowej z „księciem Denassów” odbył się we czwartek 14 września 1780 o godzinie 8 wieczór w kaplicy królewskiej na Zamku „w obecności Króla Jmci i całej prawie Warszawy”. Panią młodą poprowadził do ołtarza sam Stanisław August, błogosławieństwa zaś udzielił nowożeńcom Michał Poniatowski, biskup płocki, brat monarchy, w asystencji Jana Andrzeja Archettiego, nuncjusza papieskiego. Potem król wydał dla państwa młodych wspaniałą kolację, a w niedzielę Otto Magnus Stackelberg, ambasador rosyjski, uhonorował ich „obiadem wielkim”⁶⁸.

Pięć dni po ślubie księstwo de Nassau wyruszyli w podróż powrotną do Paryża. O wyprawie myśliwskiej pana młodego do puszczy litewskiej nie mogło być wówczas mowy.

Niedługo potem Nassau zyskał w całej Europie rozgłos jako odważny do zuchwalstwa ochotnik przy zdobywaniu twierdzy gibraltarskiej. Parę lat później, gdy wybuchła wojna turecko-rosyjska, wynajął się carowej jako dowódca floty czarnomorskiej i w 1788 r. odniósł nad Portą świetne zwycięstwo na Limanie, za co otrzymał od imperatorowej awans na wiceadmirała, a także dobra ziemskie i kosztowne prezenty. Z początkiem lipca 1790 uzyskał poważny sukces jako dowódca floty rosyjskiej na Bałtyku w bitwie z Gustawem III, dawnym swoim rywalem, ale gdy

⁶⁷ *Ibidem*, k. 90.

⁶⁸ Zob. kurierek pisany z Warszawy 21 IX 1780 (rkps jw., k. 91) oraz „Gazeta Warszawska” 1780, nr 76, z 20 IX. Akt zaślubin uczcił A. Naruszewicz uroczystym epitalamium pt. *Na wesele ks. de Nassau z ks. Karoliną z Gozdzkich Sanguszkową*.

już był pewny ostatecznego zwycięstwa, został napadnięty przez okręty szwedzkie w Svenska Sund i pobity na głowę.

Z książki Louis-Alberta-Charles'a d'Aragona *Un Paladin au XVIII siècle* oraz z 3-tomowego dzieła Louis-Philippe'a de Segur *Mémoires, ou souvenirs et anecdotes*⁶⁹ wiadomo, że król Stanisław August starał się wykorzystać księcia de Nassau dla własnych celów w polityce wewnętrznej i zagranicznej; że np. użył go jako mediatora w konflikcie z Adamem Kazimierzem Czartoryskim po procesie Dogrumowej i wkrótce potem do storpedowania (nieudanego zresztą) kandydatury tegoż Czartoryskiego na zorganizowanym bezprawnie sejmiku w kościele dominikańskim w Kamieńcu. Postanowił również spożytkować wpływy, jakie Nassau posiadał w Wiedniu i w Petersburgu, zwłaszcza przed podróżą kaniowską i w czasie spotkania z carową na Dnieprze w maju 1787.

Słynny z nadzwyczajnej odwagi i talentu wojskowego książę-przybysz mógł być wpisać swoje imię na listę bohaterów przybranej ojczyzny, gdyby wywiązał się z ciężącego na nim żołnierskiego obowiązku w czasie wojny rosyjsko-polskiej w 1792 roku. Niestety, zawiódł w tej potrzebie, a w miesiącach insurekcji kościuszkowskiej znieślił się nawet, denuncjując rozpoznanego na ulicy w Krakowie Eustachego Sanguszkę, wybitnego powstańca, który w przebraniu przekradł się do okupowanego wtedy przez Prusaków miasta, aby wziąć udział w pogrzebie zmarłej tam Julii Potockiej⁷⁰. Inne oskarżenie pod adresem renegata wniósł Niemcewicz:

przy oblężeniu Warszawy przez Prusaków widzieliśmy tego przybranego Polaka wśród Prusaków uwijającego się z przednimi strażami naszymi⁷¹.

Wystarczą te dwa przytoczone wyżej epizody, aby wyrazić zdumienie, że Julian Bartoszewicz, który napisał obszerny życiorys księcia de Nassau (pierwszy w naszej literaturze), ogłosił go w książce zatytułowanej: *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku*⁷², i to w sąsiedztwie biografii takich patriotów i faktycznych Polaków, jak Adam Naruszewicz i Feliks Łojko.

Zanim zakończę tę obszerną dygresję o „księciu Denassów” i o Karolinie Sanguszkowej, za której przyczyną przybył on po raz pierwszy do Polski, wypada jeszcze pokusić się o odpowiedź na pytanie: czy opowieść Wojskiego o zamierzonym pojedynku myśliwskim była zmyślona od początku do końca?

Nie sądzę. Nie należy bowiem wykluczać, że opisana przez Mickiewicza scena istotnie miała miejsce, mianowicie podczas pobytu księcia

⁶⁹ Miałem w ręku wyd. paryskie 2, z 1826 roku.

⁷⁰ Sanguszkowski, *Pamiętnik*, s. 41.

⁷¹ Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, s. 138.

⁷² J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku*. T. 1. Petersburg 1853, s. 209—260.

de Nassau na Litwie w 1784 roku. Wiadomo, iż w październiku i listopadzie tegoż roku przebywał on w Grodnie jako obserwator obradującego tam wtedy sejmu w związku z wnioskiem zgłoszonym przez Kazimierza Nestora Sapiechę i gorąco popartym przez króla o nadanie mu indygenatu. Korzystając z pobytu w krainie słynnej z olbrzymich puszczy i licznie żyjącej w nich jeszcze grubej zwierzyny z pewnością nie odmówił sobie przyjemności uczestniczenia w wyprawie myśliwskiej. Nie udało mi się, niestety, znaleźć potwierdzenia tego faktu w XVIII-wiecznych źródłach pisanych i drukowanych. Ale też nie była to sprawa godna zapisu. Pamiętajmy, że polowanie w owych czasach stanowiło zwyczajną rozrywkę wielkich panów⁷³.

Jeśli istotnie w czasie owej domniemanej wyprawy na dziki doszło do opisanego w eposie spotkania „na przesmyku” dwóch „najślawniejszych strzelców”, w grę mógł wchodzić jedynie Rejtan Michał, gdyż Tadeusz — jak wiemy — od 4 lat spoczywał już w grobie.

Śmierć Rejtana i jego grób

Tadeusz Rejtan zmarł 8 sierpnia 1780. Dokładną datę jego śmierci podał w przywołanej już publikacji Niemcewicz, informując zarazem, iż przyczyną zgonu bohatera było samobójstwo takowe: „gdy raz przez nieostrożność służącego podano mu szklanę z napojem, porwał ją, stłukł i ostrzem szkła żywot sobie rozerznął”. Inną nieco wersję tragicznego samookaleczenia Rejtana opowiedział Henryk Rzewuski, twierdząc, iż wielki ten człowiek „uraził sobie jelita” szkłem z rozbitej w oknie szyby. Określonego przez Niemcewicza w kalendarzu samego momentu zejścia ze świata „polskiego Katona” nie zakwestionował. Nie uczynili tego później też inni badacze. Z pewnymi wyjątkami, do których wypadnie zaliczyć Stanisława Pigonia. Ten ostatni w przypisie do eposu objaśnił

⁷³ A. Naruszewicz w urzędowej relacji (*Diariusz podróżny Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, na sejm grodzieński [...]*. Warszawa 1784, s. 79) wspomina, że podczas wizyty króla w Nieświeżu Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, w poniedziałek 21 IX zorganizował dla rozerwania najjaśniejszego gościa wielkie polowanie na dzikie niedźwiedzie, „które w liczbie dwudziestu kilku na pole wywiezione, z klatek wypuszczać miano i gonić ku altanie”. Tylko sam król miał prawo strzelać do nich. Towarzyszyli mu w owej altanie: M. J. Radziwiłł kasztelan trocki, J. L. Chreptowicz podkanclerzy litewski, Sz. Potocki wojewoda ruski i gen. J. Komarzewski, natomiast J. Judycki strażnik litewski, K. N. Sapieha generał artylerii litewskiej, A. Szydłowski starosta mielnicki i inni goście, a z nimi oficerowie Brygady Pancерnej, stali koło altany z oszczepami dla bezpieczeństwa osoby królewskiej. „Pierwszy niedźwiedź, arcywielki i dziki, nie dał się naganiać ku altanie, ale połamawszy kilka psów i podrapawszy trzech ludzi uciekł w pole, że go tam ledwo o pół mile dognawszy myśliwcy ubili oszczepami”. Inny znowu niedźwiedź słupem stanawszy rzucił się na Adama Szydłowskiego, który podjął z nim walkę oszczepem i zakłuł na śmierć, *nb.* z pomocą przybyłego mu w sukurs Judyckiego.

czytelników, że Rejtan skończył ze sobą „połknąwszy odłamki potłuczonej szyby”⁷⁴ w r. 1790, a więc o 10 lat później, niż to ustalił Niemcewicz. Była to oczywista pomyłka, w dobrej wierze popełniona przez wybitnego mickiewiczologa. Potrafimy wskazać jej źródło. Znaleźć je można w artykule o Rejtanie, pióra Kazimierza Władysława Wójcickiego, zamieszczonym w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda. Autor hasła powtórzył wiadomości o „posągowej postaci dziejów naszych” za Niemcewiczem, widocznie jednak nie w oparciu o świeżo przeczytany tekst, lecz o reminiscencję z dawniejszej jego lektury, a więc nieodpowiedzialnie. W rezultacie takiej metodologicznej niefrasobliwości pomylił nie tylko datę śmierci Rejtana, ale także sfałszował jej przyczynę, powtarzając, iż umyślowo chory bohater, „gdy raz podano mu napój w szklance, porwał ją, stłukł i ostrzem szkła gardło sobie przerznął”⁷⁵.

Pomyłka Wójcickiego zaowocowała kłopotem. Powtórzył ją bezkrytycznie także Aleksander Jelski w artykuliku o Hruszówce zamieszczonym w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i Litwy*⁷⁶.

Jeśli idzie o śmiertelne okaleczenie się Rejtana, trafnie umiejscowił je Kornel Ujejski wspominając w jednym ze swoich artykułów prasowych bohatera sejmu 1773 r. na tle moralnej rozwiązłości narodu szlacheckiego w okresie trzech rozbiorów Polski:

Kraj cały był jak cyrk rzymski, w którym przy huku oklasków konało niewielu gladiatorów. Rejtan umierał, rozpruwszy sobie łono własną ręką⁷⁷.

Wyraz „łono”, szczególnie lubiany przez poetów XIX w. i często używany (bodajże od *Marii* Malczewskiego poczynając) jako synonimiczny dla „piersi” i metaforycznie „serca”, w przywołanym tekście Ujejskiego ma sens podstawowy i oznacza dolną część brzucha. Identycznie jak w omawianej epopei — na co wskazuje brulionowy, odnoszący się do Rejtana wariant w. 64—65 z księgi I, ogłoszony przez Konrada Górskiego w najnowszym krytycznym wydaniu *Dzieł wszystkich* Mickiewicza: „Tu z męskim wyrazem / Rejtan wąsaty; (własne wnętrzości wyd)[arł]”⁷⁸.

Rejtana w r. 1790 już między żywymi nie było z całą pewnością. Dość przypomnieć, że jako o zmarłym patriocie pisał o nim Staszic w *Prze-*

⁷⁴ S. Pigoń, przypis w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812. We dwunastu księgach wierszem*. Wyd. 8. Wrocław 1980, s. 10. BN I 83. Krakowski historyk literatury zawie-rzył w tym względzie Szujskiemu (op. cit., s. 247), który stwierdził: „Rejtan umarł [...] w Gruszwowie połknąwszy ostry kawałek szkła w obłąkaniu”.

⁷⁵ *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 22 (1866), s. 59. Podkreśl. R. K.

⁷⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Litwy [...]*, t. 3 (1882), s. 191.

⁷⁷ K. Ujejski, *Listy spod Lwowa*. „Dziennik Literacki” 1860, nr 39, z 15 V, s. 305. Podkreśl. R. K.

⁷⁸ Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 4, s. 285.

strogach dla Polski; że Wojciech Suchodolski, poseł chełmski, oskarżając w mowie sejmowej wygłoszonej 5 czerwca 1789 Ponińskiego o zbrodnie popełnione przeciwko ojczyźnie, również wspominał o Rejtanie jako umarłym:

wskrześmy pamięć sławnego owego posła Jmci Pana Rejtana, którego koniec tym smutniejszy, że za całość kraju i stałe jego determinacje poniesiony. Położył się we drzwiach Izby ów mąż gorliwy i chciał być wprzód sam zdeptany, aniżeli by miał patrzeć na zdeptanie wolności; wydał bezprawną z rąk gwałciciela wolności laskę i wiele dokazał, bo oto występek z trzech stron przemocy popierany gwałtem przed czystą, choć bezsilną, uciekać musiał cnotą, a załęczony za trzecimi dopiero drzwiami wydartą z ręku lokaja jednego laską solwował między liberią sesją i tak dzieło swoje rozpoczął; a natychmiast ów godny pamięci mąż z posła nie wstydził się zamienić w szyldwach, trzy dni i trzy nocy strzegąc tych świętych murów w izbie, ażeby zhańbione niecnotą nie były; podał życie swoje w niebezpieczeństwo i, co też jest dla nas najwstydniejszego, Miłościwy Panie, że oddalając zamach na życie swoje, u własnego nieprzyjaciela znalazł wsparcie i protekcją; zagraniczny strzegł go żołnierz, a czułość stąd pochodząca zmieszała zapalonemu z czasem zmysły i co zdrajcy własnej ojczyźnie wydzierając wnętrzności zrobili, on z siebie samego je wypruł i tak nieszczęśliwy zakończył życie⁷⁹.

Przez dziesiątki lat w społeczeństwie naszym utrzymywało się przekonanie, że zwłoki Tadeusza Rejtana zostały złożone na wieczny spoczynek w piwnicy kościoła parafialnego w Lachowiczach, odległych od Hruszówki o 6 km. Wiadomość dotyczącą tego szczegółu podtrzymał (za Niemcewiczem) Mickiewicz. Proszę sobie przypomnieć z I księgi *Pana Tadeusza* perorę Wojskiego wygłoszoną dla uspokojenia szlachty zacietrzewionej w sporze o psy myśliwskie i ów efektowny dystych (w. 788—789):

Cóż by rzekł na to stary Rejtan gdyby ożył?
Wróciłby do Lachowicz i w grób się położył!

⁷⁹ *Mowa Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Wojciecha Suchodolskiego, chorążego i posła ziemi chełmskiej, rotmistrza Kawalerii Narodowej, dnia 5 czerwca 1789 roku miana. Druk ulotny, 2 k. folio. W Warszawie, w Drukarni uprzywilejowanej Michała Grölla. Toż w: Diariusz krótko zebrany Sejmu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego pod zawiązkiem konfederacji Obojga Narodów roku 1788 zaczętego. Cz. 3. Warszawa [1789], s. 209—210. W ostatnim zdaniu cytatu aluzja do ramienia zbrojnego, którym obronił Rejtana przed zemstą Ponińskiego (ponoć na usilną prośbę króla Stanisława Augusta) gen. Robert Scipio Lentulus, dowódca garnizonu pruskiego pod Warszawą. Osłona odważnego posła przed egzekutorami wyroku wydanego nań przez nikczemny sąd konfederacki była zgodna z interesem dworu berlińskiego — inicjatora podziału Polski. E. Rostworowski (*Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*. Warszawa 1966, s. 76) wyraził pogląd, że Prusacy popierali opór prawdziwych patriotów przeciwko ratyfikacji tego aktu bezprawia, w nadziei, iż rozgniewana tym nieposłuszeństwem Polaków imperatorowa ziści wyrażoną w liście do Stanisława Augusta groźbę poszerzenia potrójnego zaboru.*

„Stary Rejtan”?... Opinia przesadna, przecież on w chwili śmierci liczył zaledwie 38 lat!... O co mniejsza. *In hoc momento* chodzi nam przecież o rzecz ważniejszą — o miejsce, gdzie zmarłego Posła Nowogródzkiego oddano na zawsze ziemi ojczystej, której tak dzielnie bronił za żywota. Że miejscem tym były Lachowicze, całe pokolenia Polaków dowiadywały się m. in. z *Pana Tadeusza*.

Pół wieku po wydaniu Mickiewiczowej epopei potwierdził ten fakt Aleksander Jelski: pisząc kilka zdań historycznych o kościele dla dziedziców Hruszówki parafialnym, także przypomniał, że „w sklepach” jego „spoczywają w zapomnieniu zwłoki nieśmiertelnego w naszym narodzie Tadeusza Rejtana”⁸⁰.

Posiadanie w obrębie swoich granic owej szacownej dla Polaków relikwii wyróżniało Lachowicze spośród innych miejscowości. Ale w latach niewoli nie mogły być odwiedzane przez wdzięcznych potomków — nie tylko z powodów politycznych, lecz i dlatego jeszcze, że interesującą nas świątynię zamieniono (po 1861 r.) na prawosławną cerkiew.

Godnym uhonorowaniem wielkiego patrioty można było zająć się dopiero w Polsce odrodzonej. Jakoż w związku ze zbliżającą się 150 rocznicą śmierci bohatera powołano Komitet Poszukiwania Szczątków Tadeusza Rejtana, pod przewodnictwem Zygmunta Czarnockiego, właściciela Naczy Bryndzowskiej (w pobliżu Hruszówki). Grono przejętych czcياً dla znakomitego ziomka działaczy regionalnych postanowiło zająć się nie tylko odnalezieniem jego grobu, lecz także usypaniem „zielonego kopca” oraz ufundowaniem izby pamięci, w której gromadzone byłyby dokumenty mające związek z sejmem 1773 r. i przedmioty świadczące o kulcie Rejtana u potomności⁸¹. Przeprowadzone pod patronatem tegoż Komitetu badania podważyły, niestety, utrzymujące się od dawna powszechne przekonanie o pogrzebaniu zwłok wybitnego Litwina w podziemiach kościoła lachowickiego.

Okazało się, że świątynia ta, ufundowana w 1602 r. przez hetmana Jana Karola Chodkiewicza, została zniszczona w czasie Wojny Północnej. Odbudowano ją potem z funduszu Michała Massalskiego, hetmana wielkiego litewskiego. Ale i ona spłonęła, jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski. Kolejny nowy kościół zaczęto wznosić sumptem Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego, znanego utracjusza, toteż roboty ciągnęły się przez całe lata; uporano się z nimi dopiero po odebraniu Rzeczypospolitej niepodległości. Gdy w r. 1930 specjaliści poszukujący grobu Rejtana dokonali odkrywek pod posadzką, okazało się, że świątynia nie była podpiwniczona, usytuowano ją bowiem na podmokłym

⁸⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Litwy [...]*, t. 5 (1884), s. 14.

⁸¹ Zob. Konczyńska, *Rejtan, Korsak i Bohuszewicz na sejmie 1773 roku*, s. 14.

gruncie. Nie przyniosły również spodziewanego rezultatu eksploracji miejsc wskazanych przez tubylczą ludność. Poszukiwaniami została objęta równocześnie Hruszówka. Tutaj, w ustronnym terenie, do którego prowadziła kiedyś od dworu Rejtanów aleja, w czerwcu natrafiono na murowaną tumbę ze szczątkami kości. Na cały kraj gruchnęła sensacyjna wiadomość o odnalezieniu wreszcie grobu jednego z naszych najświetniejszych bohaterów narodowych⁸².

Starzy ludzie, którzy wskazali to miejsce członkom Komitetu rejtanowskiego, poinformowali ich także, iż na tę podziemną budowlę zupełnie przypadkowo natrafili już 50 lat temu okoliczni chłopci czerpiąc w tym miejscu piasek dla celów gospodarczych. Grób został wówczas otwarty i widocznie splądrowany, bo przy ponownej jego penetracji nie znaleziono wewnątrz żadnego przedmiotu, poginęły nawet niektóre kości. Pozostałe szczątki zbadał współpracujący z Komitetem Kazimierz Stołyhwo i po skonfrontowaniu ich, zwłaszcza kości głowy, z wyglądem bohatera na starym portrecie, orzekł, iż „nie ma podstawy do katerycznego zaprzeczenia, by sklepienie czaszki znalezionej w grobie »Pod grobem« w Hruszówce mogło należeć do Tadeusza Rejtana”⁸³.

Ekspertyza powyższa nie obalała — jak widać — postawionej hipotezy o miejscu wiecznego spoczynku wielkiego syna ziemi nowogrodzkiej, ale też nie dostarczyła dowodów na jej utwierdzenie. Tak zatem sprawa grobu Rejtana pozostała otwarta w dalszym ciągu⁸⁴ — do września 1939 i po dzień dzisiejszy.

Uwagi końcowe

Po odzyskaniu przez Polaków niepodległości po pierwszej wojnie światowej zaczęto imieniem Rejtana nazywać szkoły, drużyny harcerskie i ulice. Była w tym zasługa literatów, historyków, malarzy i rzeźbiarzy, a także tych matek, nauczycieli i polityków, którzy nazwisko owego nieustraszonego obrońcy ojczyzny, wymawiane ze czcią przez rówieśne mu pokolenie, już przez współczesnych stawiane młodzieży i mężom stanu za model cnót obywatelskich, w okresie niewoli przypominali każdej generacji swoich ziomków.

Wzruszającym dokumentem żywotności kultu Pośła Nowogrodzkiego w naszym społeczeństwie stała się nagroda, jaką żyjący w Poznańskim

⁸² Fotografie owej piwniczki cmentarnej zamieścił „Kurier Literacko-Naukowy” (1930, nr 32, z. 4 VIII, s. III) jako ilustrację do artykułu: W. B., *W hołdzie niezłomnemu Polakowi. W 150-lecie zgonu Tadeusza Rejtana*.

⁸³ K. Stołyhwo, *W sprawie szczątków i typu antropologicznego Tadeusza Rejtana, pośła nowogrodzkiego*. Warszawa 1931, s. 8. Odb. ze „Sprawozdań z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” t. 24 (1931), Wydział II.

⁸⁴ Jako taką przedstawił ją autor *Przewodnika po okolicach mickiewiczowskich i rejtanowskich* (Baranowicze 1938, s. 88).

Polacy ufundowali dla posłów, którzy bronili ich interesów w parlamencie pruskim. Był to medal z piękną podobizną Rejtana na awersie; w otoku wyryto słowa bohatera: „Tylko po moim trupie stąd wyjdziecie”, a pod samym popiersiem żywotne hasło: „Jednością silni”. I rewers owego medalu był udany; wypełniał go adres: „Członkom / Koła Polskiego / Posłom / na Sejm Berliński / dobrze zasłużonym / sprawie narodowej / ziomkowie / 1860” — otoczony wieńcem z liści dębowych.

Geneza tego medalu wiąże się bezpośrednio z walką podjętą wtedy przez przywódców społeczeństwa pod zaborem pruskim o wprowadzenie języka polskiego do urzędów. Wniosek w tej sprawie zgłosił Władysław Bentkowski (1817—1887), poseł z okręgu średzko-średzko-wrzesińskiego, autor wcześniej (w 1858 r.) wydanej broszury: *Sprawa polszczyzny w urzędowych ogłoszeniach W. Księstwa Poznańskiego pod sąd filologów oddana*. Bentkowskiego poparł z niesłychaną brawurą Władysław Niegolewski (1819—1885), jeden z najwybitniejszych naszych polityków, najbardziej utalentowany w owym czasie mówca parlamentarny. Prawną podstawę słusznego roszczenia rdzennej ludności stanowił, obok względów praktycznych i pryncypialnych zasad moralnych, przywołany przez Niegolewskiego artykuł traktatu wiedeńskiego z r. 1815, w którym

przyrzeczono Polakom, że pod względem narodowej odrębności, wolnego handlu i swobodnej komunikacji, utrzymaną zostanie jedność i łączność wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej na obszarze sprzed 1772 r.

— cytuję słowa Marcelego Mottego, który obydwu wymienionych posłów znał osobiście i oddał im powinną cześć w swoich przeuroczych wspomnieniach o Poznaniu⁸⁵.

Jak bliska i powszechna była pamięć o Rejtanie w okresie niewoli, przekonuje również epizod z dziejów tajnego stowarzyszenia polskiej młodzieży gimnazjalnej pod nazwą „Jedność”, działającego na Śląsku Cieszyńskim. Aby zmylić czujność policji niemieckiej, członkowie tegoż związku przybierali sobie dla osłony imiona bohaterów Mickiewiczowskich, jako to: Halban, Wallenrod, Tadeusz, Wojski, Twardowski, Gervazy i Protazy, Litawor, Domejko i Dowejko. Nie zabrakło wśród nich i Rejtana, pod którego imieniem ukrywał w latach 1886—1887 swoją tożsamość Władysław Bukowski⁸⁶.

Ze szczególną siłą wszczepiali nazwisko naszego bohatera w historyczną świadomość narodu i czynili nieśmiertelnym poeci.

Po 4 latach od ukazania się w obiegu *Pana Tadeusza* błagał Boga

⁸⁵ M. Motty, *Przechadzki po mieście*. Cz. 3 i 4. Poznań 1891, s. 95. Odb. z „Dziennika Poznańskiego”.

⁸⁶ Zob. *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 40 rocznicy założenia stowarzyszenia „Jedność” w Cieszynie. 1886—1926*. Cieszyn 1926, s. 25. Zob. też J. Koraszewski i M. Suchocki, *Rola twórczości Adama Mickiewicza w rozbudzeniu i utrzymaniu polskości na Śląsku*. Poznań 1957, s. 237.

o zmiłowanie nad polskim narodem Marceli Skalkowski, powołując się m. in. na ofiarę Rejtana, w *Modlitwie* śpiewanej potem przez dziesiątki lat, popularnej jeszcze w okresie mojego dzieciństwa:

O, bo brzydki śmiech szatana,
 Że lud Boży z krzyżem chodzi!
 Trudem Zana, krwią Rejtana
 Wdowia Polska żal zawodzi⁸⁷.

Kultem Rejtana przejęta była przez całe długie życie Seweryna Duchńska (1816—1905). W poemacie *Konfederat* opisała ona znanego jej z dzieciństwa Żupnika, uczestnika powstania barskiego, i jego mieszkanie ozdobione portretami wielkich Polaków, m. in. ks. Marka Jandowicza i Rejtana:

Jest tu Marek karmelita,
 Co w przyszłości jasno czyta,
 I nasz Rejtan pełen chwały,
 Co tak wielkie rzucił słowo,
 Że gdy padły belki domu,
 Cześć utrzymał narodową,
 Stał z lic polskich piętno sromu⁸⁸.

Bohaterowi sejmu 1773 r. poświęciła ona osobny poemat pt. *Polska w upadku i odrodzeniu, czyli Rejtan*⁸⁹.

Podniosłą, w konwencji ludowej utrzymaną *Pieśń o panu Tadeuszu Rejtanie* napisała Maria Konopnicka, powszechnie w swoim czasie i jeszcze długo po śmierci czytana, deklamowana i śpiewana⁹⁰.

Na rejtanowskich wierszach obydwu poetek wycisnął silne piętno obraz Jana Matejki, przedstawiający jak żadne dzieło literackie tragizm bohatera: oto sam jeden prawie stawić musiał tamę nie tylko trzem państwom zaborczym, ale i skorumpowanym lub złamanym beznadziej-

⁸⁷ Drukiem ukazała się ona po raz pierwszy w okresie Wiosny Ludów, nakładem Kajetana Jabłońskiego (z wolnej prasy Zakładu Stauropigiańskiego) we Lwowie, z uwagą, że jest to utwór „poświęcony męczennikom Polski przez śp. Marceliego Skalkowskiego, zamordowanego w dniu 19 lutego 1846”. Datę powstania *Modlitwy* ustalił A. K n o t (*Marceli Skalkowski (1912—1846), zapomniany rewolucjonista i poeta. Karta z dziejów życia literackiego w Galicji*. „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, Seria A, t. 15 (1960), s. 14).

⁸⁸ S. Duchńska, *Pisma*. Lwów 1893, s. 177.

⁸⁹ W okolicznościowym przemówieniu podkreślił tę m. in. jej zasługę założyciel polskiego Muzeum Narodowego w Raperswilu, Władysław Plater (cyt. ze zbioru: *Literacki jubileusz pani Duchńskiej obchodzony w Szwajcarii 13 lipca 1872 roku*. Zurych 1872, s. 8): „Gorąca miłość ojczyzny stworzyła poemat *Polska w upadku i odrodzeniu, czyli Rejtan*. W samym tytule mieści się główna myśl poety; upadek i haniebna zdrada nie są głównym przedmiotem obrazu, ale duch narodu skupiony w głębi ducha Rejtana i uwydatniony w młodzieniaszku z mieczem Chrobrego”.

⁹⁰ Jan Sawa [M. Konopnicka], *Śpiewnik historyczny. 1767—1863*. Lwów 1905, s. 29—31.

nym położeniem Polski, władającym wtedy państwem możnowładcom, ziomkom swoim, co za nic mieli dawno już wygłoszone przez Jana Kochanowskiego przykazanie, iż „pospolitej ustąpić potrzebie swoja własna rzecz musi”. Owo największe nieszczęście Rejtana, wynikające właśnie z politycznej samotności wśród swoich, podkopało wkrótce jego zdrowie — jak to starał się pokazać Kazimierz Brończyk w sztuce dramatycznej wydanej drukiem i wystawionej na scenie w 1930 r. z okazji funebralnego anniwersarza ⁹¹.

Wszystkie wymienione w tej rozprawie utwory literackie poświęcone Rejtanowi przebrzmiały z czasem i powymierały, wypełniwszy swoje zadanie. Z wyjątkiem owych wersów o tym specyficznym polskim herosie zamieszczonych w *Panu Tadeuszu*. Nic dziwnego. Wyszły one przecież spod pióra największego naszego poety. A słowo wieszczka — rzecz święta. I nieustająco żywa.

Protestowi Rejtana na sejmie 1773 r. nadał Mickiewicz najwyższą rangę słowa-czynu, kreatora dziejów, porównując je z tego powodu w jednym z artykułów ogłoszonych w „Pielgrzymie Polskim” do słów *Ewangelii* naśladowanych potem przez twórców *Koranu*, przez Wiklefa, Husa, Lutra, Saint-Simona, a także m. in. do uchwał francuskiej Konwencji i do „pieśni o Dąbrowskim”. Aby „natchnąć się dobrą polityką i duchem działania”, zalecał też swoim ziomkom lekturę biografii tego wielkiego Polaka ⁹².

W artykule *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* ogłoszonym w następnym numerze (8) „Pielgrzyma Polskiego”, z 27 maja 1833, poeta przywołał ponownie nazwisko Rejtana dla podtrzymania idei walki zbrojnej z caratem mimo poniesionej niedawno klęski militarnej, konkretnie — dla poparcia planu powstania, którego zarzewiem miała stać się partyzancka wyprawa pułkownika Józefa Zaliwskiego. Przypomnijmy dwa początkowe ustępy jego wypowiedzi:

Pierwsze zjawienie się historyczne w Polsce ludzi na urząd rozsądnych i z profesji dyplomatów przypada na czasy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Kiedy haniebnemu sejmowi Ponińskiego radzono podpisać akt samobójstwa, nie śmiano już do Polaków przemawiać językiem starym, wzywać ich w imię Boga, w imię powinności, trzeba było stworzyć język nowy; rozprawiano więc o okolicznościach czasu, miejsca, o trudnościach, o nadziejach; nareszcie zaklinano obywateli w imię rozsądku, aby przestali czuć po obywatelsku. „Gdzież rozsądek — wołano — chceć opierać się woli trzech dworów? Gdzie są środki oparcia się?

⁹¹ K. Brończyk, *Rejtan. Dramat w 3 aktach*. Lwów 1930. W zbiorach Bibl. Ossolineum znajduje się w rkpsie 13930 autograf tej sztuki, w rkpsie 13958 zaś wycinki gazetowe z odnoszącymi się do niej recenzjami teatralnymi z lat 1930—1959.

⁹² A. Mickiewicz, *O bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzyma”*. „Pielgrzym Polski” 1833, nr 7, z 19 V. Cyt. z: *Dzieła*, t. 6 (1955), s. 129, 131.

Czy jest czas po temu? Czy nie lepiej część poświęcić, aby resztę zachować; ze skołatanego statku Rzeczypospolitej wyrzucić, dla ulżenia mu, kilka województw; od chorego ciała Rzeczypospolitej dać odciąć część, której niepodobna uzdrowić?" *Etc. etc. etc.* Tak sprawa ojczyzna wpadła od tej chwili na języki sofistów!

Poczcivi posłowie, szczególnie z głębi prowincyj przybyli, słuchali z podziwieniem nowych dla Polaka rozumowań; nie umieli, nie chcieli nawet wdawać się w rozprawy, zatykali uszy na podobne bluźnierstwa; polskim rozumem, polskim sercem nie mogli pojąć ani uczuć, jak to sejm miałby Rzeczpospolitą rozdzierać, bliźnich swoich, spółobywateli w niewolą zaprzedawać. Odpowiedziano im, że sejm posiada *la souveraineté!* Przybiegli na pomoc ludziom rozsądnym dyplomaci zbrojni w obosieczne słowa aliansów, gwarancyj, traktatów, kartonów, neutralności, i nareszcie wzbogacili słownik nasz wyrazem kordon, nad którym niegdyś tak dumali politycy nasi, jak potem nad interwencją i nieinterwencją. Zgraja głupców i ludzi bezdusznych wstydziła się przyznać, że tych wyrazów nie rozumie, rada była popisać się z nauką szermując nimi. Rejtan po raz ostatni przemówił starym językiem, zaklinając na rany boskie, aby takiej zbrodni nie popełniać. Ludzie rozsądni okrzyknęli Rejtana głupcem i szalonym; naród nazwał go wielkim; potomność sąd narodu zatwierdziła⁹³.

Cytowany artykuł Mickiewicza postanowił przypomnieć rodakom Stanisław Matuszewicz w okresie powstania styczniowego w numerze 2 „Głosu z Warszawy”, organu prasowego radykałów zjednoczonych w świeżo zorganizowanym Komitecie Centralnym Narodowym. „Odezwę genialnego wieszczka” zaktualizował wydawca następującym posłowiem:

Cóż zdołamy dodać tu jeszcze? Chyba tylko tyle: Nie daj, Boże, by drugi Rejtan, jeśli nim obecnie Polskę Opatrzność obdarzyć raczy, znów przez rozsądnych głupcem i szalonym miał być nazwanym, aby kiedyś potomność za rozsądnych ojców rumienić się i pamięć ich przeklinać musiała. Nie daj, Boże, by konfederaci do barskich podobni dziś mieli być potępiani jako szaleni awanturnicy, i raz jeszcze powtórzym: nie daj, Boże, by rozsądek i polityka znów się tak miały rozszerzyć między nami, by i dziś szlachta czy nie szlachta, zamiast chwycić za oręż i siadać na koń, miała rozważać, czy stosowna ku temu pora, i oczekiwać posiłków z Francji lub skądkolwiek, bo by się powtórzyła zbrodnia, której naród nie wybaczy nigdy samolubnym a rozsądnym pradziadom swoim. Niech pamiętają ci, którzy usiłują poprowadzić naród na to bezdroże, że Kościuszko szaleniec żyje w pamięci ludu polskiego niemal jako bóstwo, a Stanisław August rozsądny codziennie jest potępiany i przeklinany przez naród, którego nie umiał, nie chciał poprowadzić do walki stanowczej, jak to było jego obowiązkiem; niech nie zapominają ci dzisiejsi targowiczanie nasi, że potomność sprawiedliwa a su-

⁹³ *Ibidem*, s. 133—134.

⁹⁴ Ów numer 2 „Głosu z Warszawy” nie ukazał się drukiem ze względu na reorganizację Komitetu Centralnego Narodowego; z brulionu zachowanego w Bibliotece im. Lenina w Moskwie ogłoszono go dopiero w zbiorze materiałów i dokumentów dotyczących powstania r. 1863, odszukanych przez historyków polskich i radzieckich. Zob. *Prasa tajna z lat 1861—1864*. Cz. 1. Wrocław 1966, s. 198.

rowa napiętnuje hańbą ów tak sławiony przez nich rozsądek, że potomność ta pod pręgierzem opinii narodowej w czarnej księdze zdrajców nakreśli krwią nazwiska tych rozsądnych dyplomatów, tych renegatów sprawy ojczystej!⁹⁴

Publicystyczne pochwały skierowane przez Mickiewicza (w okresie pracy nad *Panem Tadeuszem*!) pod adresem pośła, który zaprotestował „starym językiem” przeciwko podziałowi kraju, poszły rychło w niepamięć, podobnie jak to się stało z wierszami pomniejszych poetów poświęconymi Rejtanowi. Lecz w miejsce przebrzmiałych utworów, mających dziś wartość historycznoliterackiego dokumentu, powstawały nowe, aktualizujące postać polskiego Katona zależnie od sytuacji politycznej aż po czasy współczesne — żeby wspomnieć dla przykładu esej o Rejtanie Jerzego Zawieyskiego zamieszczony w tomie *Pomiędzy plewą a mianą*, opowiadanie Mariana Brandysa *Z dwu stron drzwi* oraz samooskarżycielską piosenkę pt. *Koszula Rejtana*, napisaną pod formalnym wpływem znanego obrazu Matejki, a śpiewaną w środowiskach młodzieżowych w latach siedemdziesiątych. Oto jej początkowa strofa:

Koszula Rejtana — kto dzisiaj ją włoży,
Rozerwie na piersi i serce otworzy
I jeszcze dziś takim ogniem je rozpali?
Za mali jesteśmy, za mali⁹⁵.

Z dokonanego przeglądu widać, że kult Rejtana odżywał w szczególnie ważnych dla narodu momentach dziejowych, w okresie zrywów niepodległościowych patronował zwłaszcza ochotnikom walki nierównej, mocnym racją moralną i miłością ojczyzny. Na ten właśnie aspekt pośmiertnej służby Rejtana wskazał Jan Lechoń w najpiękniejszym wierszu, jaki dotychczas związane z nazwiskiem tego samotnego bohatera, czyniąc go wartym uwielbienia przede wszystkim za to, że ile razy

[...] oklask dla przemocy brzmi na wszystkie strony,
Ten Rejtan znów podnosi nie łeb podgolony,
Lecz głowę wychyloną z Dantejskiego piekła,
Z której, zda się, krew cała narodu wyciekła.
Bo on, co myślą swoją szedł przed naród przodem,
Teraz stał się już całym świadomym narodem.
I gdy wszystko przemocy gotuje owację,
On krzyczy: „Nie pozwalam!” I to on ma rację⁹⁶.

⁹⁵ Wiadomość o tej piosence zawdzięczam dr. Jerzemu Snopkowi, który usłyszał ją po raz pierwszy w r. 1976, w okresie studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Była ona już wówczas powszechnie znana i młodzieży jego rocznika przekazana, na zasadzie żywej tradycji, przez starszych kolegów; powstała zatem wcześniej. Nie udało mi się dociec, kto był jej twórcą.

⁹⁶ J. Lechoń, *Aria z kurantem*. New York 1945, s. 50.

A N E K S

WIERSZE NA POCHWAŁĘ NIEKTÓRYCH POSŁÓW NA SEJMIE 1773

Pierwszy dzień sejmu niewiele nam sprawił,
 Drugi cnotliwych¹ na widok wystawił:
 Rejtan z Korsakiem², nowogrodzcy oba,
 Z tych będzie pewna ojczyźnie ozdoba.
 W tym upragnieniu Boguszewicz³ z Mińska
 [I] nierozdzielny Kurzeniecki z Pińska⁴,
 Oracz z Krakowa⁵, pilny swojej roli,
 Jarzmo wierności ciągnie choć z złej doli,
 Miłej ojczyzny dźwiga ciężar sławnie,
 Trzem czarnym orłom opiera się jawnie.
 Jerzmanowski z Łęczycy⁶ tenże ciężar dźwiga,
 Ani go nie ustrasza trzech dni głosów liga.
 Z Ciechanowca Pęczkowski⁷ mało mówi, ale
 Co mu cnota dyktuje, wymierza⁸ to całe;
 Sivy włos już otacza laurem jego skronie.
 Cnota w czasie nie zginie, w czasie nie utonie.

Zapis ówczesny w kodeksie rękopiśmiennym, należącym niegdyś do Ewarysta Kuropatnickiego kasztelana bełzkiego; obecnie w zbiorach Bibl. Ossolineum, rkps 573 II, s. 286.

¹ W rkpsie „cnotliwy”, co nie ma sensu. ² Samuel Korsak, oficer husarii, poseł z woj. nowogrodzkiego. ³ Stanisław Bohuszewicz, rotmistrz, poseł z woj. mińskiego. ⁴ Ignacy Kurzeniecki, sędzia grodzki piński, poseł z tegoż województwa. ⁵ Feliks Oraczewski, poseł z woj. krakowskiego. ⁶ Franciszek Jerzmanowski, poseł z woj. łęczyckiego. ⁷ Antoni Pęczkowski, stolnik przasnyski, poseł z ziemi ciechanowskiej. ⁸ W rkpsie „wymierzam”, co nie ma sensu.

NADGROBEK I, REJTANOWI OD NARODU

Pod ten czas, gdy Poniński kraj obcym przedawał,
 Gdy na wolność i życie mieszkańców nastawał,
 Gdy praw gwałcił świątnicę, posłów kuł w kajdany
 I gdy wszyscy truchleli,
 Oprzeć mu się nie śmieli,
 Rejtan jeden cnotliwy,
 O swobody gorliwy,
 Mężem cnoty uznany.

Sam tylko czyniąc opór bez żadnej pomocy,
 Stracił życie w obronie pod stosem przemocy.
 Gdyby jemu podobnych wtenczas wielu miała
 Ojczyzna, pewnie dotąd zostałyby cała.

Schylaj głowę, przechodniu, czcij w tym martwym głazie
 Obraz cnoty i zasług wryty w obrazie,
 A proś Boga, by zawsze tacy się rodzili,
 Którzy by tak jak Rejtan ojczyźnie służyli.

W nadgodę cnoty tę mu pamięć wystawiła
 Ojczyzna, kiedy jarzmo przemocy zrzuciła.
 Nie tak matka utratę syna oplakuje,
 Jak naród cały straty Rejtana żaluje
 Niosąc modły gorące do Stwórcy i Pana,
 Aby w niebie nagrodził zasługi Rejtana.

Zbiór wierszy w czasie sejmu konstytucyjnego, w czasie Targowicy i sejmu grodzieńskiego ostatniego pisanych. T. 2. Bibl. Uniwersytetu Poznańskiego, rkps 69, s. 280—281.

NADGROBEK II

Tu leży pogrzebiony ojczyzny obrońca,
 Który zdradę odkrywał i jej się opierał,
 Co cnotę nieskażoną dochował do końca,
 To jest: iż był pocziwym, gdy żył i gdy zmierał.
 Ten, od zdrajcy z majątku i życia wyzuty,
 Płakał i jeszcze płacze dziś na wiek zepsuty.
 Tę pamiątkę ojczyzna jemu wystawiła
 W ten czas, gdy się spod jarzma na wolność wybiła.
 Ach, czemuż wcześniej życia osnowa przerwana
 Jednego cnotliwego Polaka, Rejtana!
 Czciij każdy te popioły! Proś Zastępów Pana,
 Aby niebem nagrodził zasługi Rejtana!

Zbiór wierszy w czasie sejmu konstytucyjnego, w czasie Targowicy i sejmu grodzieńskiego ostatniego pisanych, jw., s. 281—282.

NAGROBEK REJTANOWI

Cnotą ozdobne tu zwłoki Rejtana
 Złożyła z żalem ojczyzna stroskana.
 By jej nie płakał, sam życie swe skrócił,
 A na cnotliwych smutny kir zarzucił.
 Tkliwy przechodniu! zroś tę ziemię łzami
 I błagaj Twórcę z westchnieniem wraz z nami,
 Aby kraj takich miał obywateli,
 A pewno będziemy sławę i byt mieli.

Zbiór nagrobków przez B. K. T., dnia 4 lipca roku 1824 w Warszawie. Biblioteka Zielińskich w zbiorach Płockiego Towarzystwa Naukowego, rkps R. 182, k. 3v.